Sobota-Niedziela, 9-10 stycznia 1937 - Nr. 7
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorza

16 stron
cena 20 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-60 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Sensacyjne przeobrażenia w III-ciej Rzeszy?

Hitler ustępuje

zmęczony walkami ze swym otoczeniem?

Fuehrer zostaje tylko naczelnikiem państwa — Goering przejmuje władzę

(x) **Berlin**, 8. 1. (tel. wł.). W kołach dyplomatycznych coraz głośniej mówi się o **szybkim już ustąpieniu Hitlera ze stanowiska kanclerza.** Fakt ten ma nastąpić już 13-go stycznia.

Hitler, jak twierdzą w kołach dyplomatycznych, jest **zmęczony ciągłymi tarciami w łonie obozu rządowego** i pragnie ograniczyć się do roli **superarbitra zatrzymując stanowisko naczelnika państwa.** Walki między współpracownikami Hitlera przybrały podobno ostatnio **charakter otwartej wojny.**

W otoczeniu kanclerza ścierają się podobno cztery grupy, reprezentujące odmienne tendencje polityczne, a zarazem osobiste ambicje czołowych mężów Rzeszy. Zwolennikiem radykalnych rozstrzygnięć zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w stosunku do spraw zewnętrznych, jest Goering. Na tym tle dochodzi do starć między nim a gen. **Blombergiem,** który nalega na złagodzenie kursu w polityce zagranicznej, motywując to niedostatecznym przygotowaniem Niemiec w zakresie uzbrojenia. Z drugiej strony **dr. Schacht** staje na stanowisku konieczności porozumienia się z Anglią i poprowadzenia wskutek tego polityki bardziej ustępliwej, wskazując na coraz trudniejszą sytuację gospodarczą państwa. Równocześnie jest on przeciwnikiem zbyt daleko idącej autarchii gospodarczej, którą ma zrealizować Goering, w wykonaniu czteroletniego planu.

Czwartą tendencję reprezentuje podobno **Heidrich,** komendant S. S. Ma on być zwolennikiem powrotu do tej epoki, gdy organizacje S. S. rządziły Trzecią Rzeszą.

Walki pomiędzy przedstawicielami tych czterech kierunków zmęczyły podobno Hitlera i dlatego **zamierza on już w najbliższych dniach przekazać władzę Goeringowi, który, swą energią i siłą charakteru daje najwięcej gwarancji utrzymania dotychczasowego kursu politycznego.**

Poza tym **Hitler** ma podobno już dość denerwującej i gorączkowej atmosfery Berlina i pragnie wycofać się do swej cichej rezydencji w **Barchtensgaden.**

Wielka mowa Hitlera

zainauguruje nową czterolatkę niemiecką

Berlin, 8. 1. (PAT) Według informacyj półrzędowych, dnia 30 stycznia br. staje **się aktualna sprawa odnowienia pełnomocnictw dla rządu Rzeszy,** udzielonych mu przed 4 laty po objęciu władzy przez partię narodowo-socjalistyczną. W związku z tym odbyć się ma w tym dniu **posiedzenie gabinetu Rzeszy,** następnie zaś zbierze się po długiej przerwie **Reichstag** celem wysłuchania **wielkiej mowy kanclerza Hitlera.**

Jak słychać, kanclerz przedstawi **bilans rządów narodowo-socjalistycznych w ciągu ubiegłych lat 4 i nakreśli wytyczne na przyszłość.** Wiele miejsca w wywodach kanclerza zajmą prawdopodobnie **sprawy, związane z wykonaniem 4-letniego planu norymberskiego.** W kołach niemieckich zapowiadają, iż zapowiedziane obrady dotyczyć będą polityki wewnętrznej, a przede wszystkim formalnego przedłużenia wspomnianych pełnomocnictw. Kanclerz Rzeszy ma mówić również **wyłącznie o sprawach wewnętrznych.**

Na dzień 30 stycznia planowane są **olbrzymie obchody ogólno-narodowe,** manifestujące jedność i niezachwianą wierność narodu niemieckiego dla wodza.

I Senat jednomyślnie

uchwalił zaciągnięcie pożyczki we Francji

Warszawa, 8. 1. (PAT.) Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu **Senat przyjął jednomyślnie projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki we Francji.**

Na posiedzeniu obecny był rząd in corpore z p. premierem Sławoj - Składkowskim na czele.

Śledztwo przeciwko Doboszyńskiemu zakończone

(ch) **Kraków**, 8. 1. (tel. wł.). Śledztwo przeciwko Doboszyńskiemu, prowadzone przez sędziego Zacharskiego, zostało zakończone i przekazane do władz prokuratorskich, celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Podwójna buchalteria

w szeregu poważnych przedsiębiorstw przemysłowych

(ch) **Warszawa**, 8. 1. (Tel. wł.) Władze skarbowe i śledcze od dłuższego czasu obserwowały **manipulacje handlowe szeregu poważnych przedsiębiorstw przemysłowych,** m. in. **„Elma"** w Warszawie, **„Aromat"** w Warszawie, **„Łuszczarnia Ryżu"** w Gdyni i **„Polsko-Gdański Przemysł Ryżowy"** w Krakowie. Większość akcyj i udziałów tych towarzystw należało do **Eliasza Mazura, oraz jego braci Abrama, Dawida i Salomona Mazurów.**

Dziś w biurach wszystkich tych instytucyj przeprowadzono rewizje i badania ksiąg, które stwierdziły, że **przedsiębiorstwa te prowadziły podwójną księgowość, ukrywając swoje dochody i obroty.**

Wedle pobieżnych obliczeń, straty poniesione przez Skarb Państwa przekraczają 2 miliony zł.

Do Berezy Kartuskiej

Poznań, 8. 1. (PAT) W dniu dzisiejszym zarządzeniem władz przewieziony został do Berezy Kartuskiej i osadzony w obozie izolacyjnym **Jan Bames,** znany i kilkakrotnie karany sądownie za działalność wywrotową **komunista gnieźnieński.**

Turcja zaprzecza

Urzędowy komunikat w sprawie Aleksandretty

Ankara, 8. 1. (PAT.) Ambasador francuski Ponset konferował dn. 7 bm. przez dłuższy czas z tureckim ministrem spr. zagranicznych Ruszdi - Arasem.

Po rozmowie **Anatolijska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym w sposób jak najbardziej stanowczy zaprzecza krążącym zagranicą pogłoskom o rzekomej koncentracji wojsk tureckich na granicy Sandżaku Aleksandretty.**

„Pogłoski te — pisze Agencja Anatolijska — szerzone są w celu alarmowania opinii świata, w szczególności angielskiej i wywołania szkodliwej dla Turcji reakcji".

* * *

Ankara, 8. 1. (PAT.) Premier **Ismet Inonu,** szef sztabu, ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych powrócili do normalnych zajęć. **Prezydent Ataturk udał się na pewien czas do Konji.** W Eski-Szer odbyła się pod przewodnictwem prezydenta z udziałem wspomnianych dostojników **narada poświęcona zarówno sprawie Sandżaku i polityki wobec Francji, jak sprawom bieżącym.**

Delegacja turecka do Genewy uda się niebawem, sekretarz generalny tureckiego M. S. Z. wyjedzie z Ankary dnia 11 bm., a minister Ruszdi-Aras — 15 b. m.

Szczęście w nieszczęściu



Niemiecki samolot pocztowy, który musiał wodować na południowym Atlantyku, został uratowany przez francuski statek „Air France".

Papież już opuszcza łóżko

Rzym, 8. 1. (PAT). **W stanie zdrowia Papieża nastąpiła dalsza poprawa.** Papież będzie mógł na parę godzin dziennie opuszczać łóżko. Dziś zrana już podniósł się na krótki czas. Dusznica nieomal ustąpiła. Jasność umysłu i siła woli chorego są nienaruszone przez chorobę.

Poprostu

Konieczność komasacji organizacyj społecznych

Płock liczy 33.000 mieszkańców. Płock posiada... 140 organizacyj! Czyli: na 236 mieszkańców przypada jedna organizacja...

W artykule „Gazety Polskiej" z 31 grudnia pt. „Nadmiar stowarzyszeń" znajdujemy ten właśnie charakterystyczny przykład.

Ale są jeszcze bardziej znamienne.

A więc istnieje jedno miasto wojewódzkie, w którym mieści się... 260 organizacyj! Jakich? Z górą 100 organizacyj oświatowych, około 80 filantropijnych, około 50 młodzieżowych.

Charakterystycznym przykładem jest Paryż. „W e g e t u j e tu — dowiaduje się „Gazeta Polska" — przeszło 50 różnych kół i stowarzyszeń polskich, liczących nierzadko 5 lub 6 członków"...

A pocóż szukać tak daleko? Pocóż mierzyć miarą wielkich skupisk miejskich, od Płocka do Pażyża? Spójrzmy, co się dzieje w obrębie jednej szkoły. W artykule „Nadmiar stowarzyszeń" znajdujemy taki przykład. Jest jedna z koedukacyjnych szkół średnich, licząca ogółem 154 uczenic i uczniów. W szkole tej są następujące stowarzyszenia: 1) Sodalicja Mariańska, 2) Liga M. i K., 3) LOPP., 4) Straż Przednia, 5) Koło sportowe męskie, 6) Koło sportowe żeńskie, 7) P. W. kobiece 8) P. W. męskie, 9) uczniowski komitet „pomocy zimowej", 10) harcerstwo męskie, 11) harcerstwo żeńskie, 12) uczniowska spółdzielnia 13) uczniowska kasa pożyczkowo - oszczędnościowa... Więc 13 organizacyj; przeciętnie na każdą przypada 11 członków...

Jesteśmy tu już na granicy — absurdu. Istnieje coś, co jest po prostu utrzymywaniem fikcji, coś zupełnie zbędnego, niepotrzebnego. Ba, żeby tylko niepotrzebnego... Nie popełnimy przesady chyba, gdy powiemy: istnieje coś wręcz s z k o d l i w e g o.

Bo pociąg do organizacji jest przecież czymś zdrowym. S p o ł e c z n o ś ć — t o w ł a ś n i e o r g a n i z a c j a. Życie zbiorowe nie może być inaczej pojęte, jak w formie zorganizowanej.

Ale ten panoszący się u nas nadmiar stowarzyszeń — to wcale nie dowód zmysłu organizacyjnego. Wręcz przeciwnie: to dowód dezorganizacji, przykład rozproszkowania sił, objaw słabości nurtu społecznego i atomizacji wspólnego wysiłku.

Pomińmy już stronę materialną tego przerostu liczby stowarzyszeń, olbrzymie koszta, idące na marne przez podtrzymywanie setek i tysięcy fikcyjny żywot wiodących „stowarzyszeń". Pomińmy również i stronę moralną: to wypaczanie charakterów przez podsycanie niezdrowych ambicyj „prezesowskich", te waśni i niesnaski „międzystowarzyszeniowe", to przenikanie poczucia próżności w sfery pseudo - działaczy społecznych na tle różnych „dygnitarstw" w nieżywotnych lub miniaturowych „stowarzyszeniach".

Ale nie możemy chyba pominąć szkód, jakie wielkim i pożytecznym pracom społecznym przynosi ta atomizacja — szkód, które wnosi rozdrobnienie życia organizacyjnego.

Jest pod tym względem pewna analogia z rolnictwem. Wiemy, jakie szkody wnosi skarłowacenie gospodarstw rolnych. I wiemy, jaki na to jest skuteczny sposób: komasacja.

O taki proces komasacyjny w dziedzinie stowarzyszeń woła życie społeczne.

H. Z.

Pełne grozy i zaciętości walki pod Madrytem

Drogo okupione zwycięstwo powstańców

Paryż, 8. 1. (PAT) Korespondent Havasa donosi z Avila po stronie powstańców:

Dnia 7 bm. **pod Madrytem rozgrywały się dwie akcje dramatyczne.**

Na 2 godziny przed świtem, gdy **wojska „narodowe" atakowały szosę do la Coruna** pod Arawaca, **wojska rządowe rozpoczęły natarcie,** aby zwolnić od przeciwnika Casa del Campo. Walka trwała krótko, ale przebieg jej był **krwawy.** Wojska rządowe rzuciły się na okopy narodowców w mroku. **Walka na bagnety odbywała się w głębi okopów.** O świcie wojska rządowe odparto.

O godz. 9 rano **„narodowcy" rozpoczęli silny atak na wzgórza Humera i Pozuela** i na miejscowości o tychże nazwach. Lekka mgła utrudniała operacje. Artyleria bombardowała bez przerwy okopy rządowe. **Około godz. 12 w południe wszystkie pozycje zostały zdobyte kosztem wielkich ofiar. Zajęto Pozuele, Humera, Carro della Cruz, Cerro de las Perticones i Cerro de la Plate.** Jedynie Pozuele zdobyto bez walki po okrążeniu go zewsząd.

Jeden z oficerów z otoczenia gen. Mola oświadczył korespondentowi Havasa, iż nigdy jeszcze czerwoni nie odpierali tak zaciekle i z taką brawurą naszych ataków, nigdy też atak naszych wojsk nie był równie gwałtowny. **Osiągnęliśmy sukces za drogą cenę, ale za to sukces całkowity, na północno-zachodnim odcinku pod Madrytem wygraliśmy.**

CZY NOWE KOMPLIKACJE?

„Königsberg" nie otrzymał odpowiedzi...

Rząd Rzeszy przystępuje do represji

Berlin, 8. 1 .(PAT) Jak słychać, **krążownik „Koenigsberg" nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi na postawione w dniu 5 bm. żądanie** admirała niemieckiego na wodach hiszpańskich wydania ładunku i pasażera statku „Palos".

Berlin, 8. 1. (PAT). Od rana oczekiwano dzisiaj w Berlinie wiadomości, **jak zareagował rząd Walencji na znane żądania ultimatywne, sformułowane przed 3 dniami przez admiralicję niemiecką.**

Dopiero po południu stwierdzono oficjalnie milczenie rządu walenckiego i zawiadomiono, że wobec tego **rząd Rzeszy wykona zapowiedź w sprawie obu zatrzymanych w drodze retorsji parowców hiszpańskich.** Dowództwo niemieckie **odda mianowicie te parowce do dyspozycji rządu gen. Franco,** jako jedynej legalnej władzy hiszpańskiej, uznanej przez Niemcy. Tym samym wykonana zostaje część ultimatum niemieckiego, wyczerpując chwilowo konflikt morski między Berlinem a Walencją, spowodowany zatrzymaniem parowca niemieckiego „Palos".

O ile jednak **znowu „powtórzy się atak korsarski na niemieckie okręty handlowe",** konsekwencje mogą być znacznie poważniejsze, wykonana byłaby wówczas druga część ultimatum, mówiąca o **„przedsięwzięciu dalszych środków przez rząd Rzeszy.**

Czyżby gotowano zamach na królowę jugosłowiańską?

Aresztowanie tajemniczego osobnika we Francji

Prasa francuska donosi, że **przed trzema dniami na dworcu w Thionville w przeddzień przejazdu przez ten dworzec królowej Marii jugosłowiańskiej,** jadącej z młodszym swym synem do Londynu, **aresztowano w czasie sprawdzania paszportów, tajemniczego osobnika, przy którym znaleziono papiery, adresowane na kilka nazwisk, m. in. na nazwisko Pawłowicza i na nazwisko Kelemena.**

„Petit Journal" przypomina przy tej okazji, że jednym z głównych uczestników spisku, którego ofiarą padł król jugosłowiański Aleksander i jednym z przywódców organizacji Ustaszi był **tajemniczy osobnik,** używający nazwiska Pawelicz, zaś nazwisko Kelemena był nazwiskiem, znalezionym w papierach przy zabójcy króla. Dzienniki uważają za rzecz mało prawdopodobną, aby obecność owego tajemniczego osobnika miała oznaczać projekty zamachowe, jednakże **uważają całą sprawę za bardzo tajemniczą i interesującą.**

Policja prowadzi w tej sprawie anergiczne dochodzenia, chcąc wykryć prawdziwe nazwisko aresztowanego.

I dzień ciągnienia 4 kl. 37 Loterii Państw

GŁÓWNE WYGRANE

20.000 zł: 7209.

10.000 zł: 78089 96803 141997

5.000 zł: 63413 84546 97601 107635 167132 193069.

2.000 zł: 11692 26138 27298 46623 51405 54900 74607 88553 89351 133118 153331 158552 1527411 161984 164542 169347 169853 170582 177177 182902.

1.000 zł: 1594 4651 8522 13451 16716 18831 31136 59290 62691 64257 67976 69083 69131 75689 88020 89014 89949 91878 96116 104118 107197 105393 118438 121077 132825 138621 139064 141115 159651 159526 171285 175894 179545 186570 194892.

Odpowiedzi Niemiec i Włoch

nie uważają w Londynie za negatywne

Londyn, 8. 1. (PAT). Według wyjaśnień urzędowych, **rząd brytyjski nie uważa odpowiedzi Niemiec i Włoch za negatywne,** mimo, że ton tych not nie jest specjalnie życzliwy i że usiłują one prowadzić pewną nutę polemiki do zagadnienia ochotników, to jednak warunki, od których Niemcy uzależniają wydanie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii, nie są oceniane negatywnie.

Książę Radziwiłł przeciwko IKC

Sensacyjny proces w Warszawie

(x) Warszawa 8. 1. (tel. wł.) Sąd Okręgowy zajmuje się dziś interesującą szeroki ogół kwestią fundacji śp. Jakuba Potockiego. Na wokandzie figuruje bowiem proces redakcji „IKC", oskarżonej o zniesławienie członka rady fundacyjnej Franciszka Radziwiłła.

W związku z pogłoskami, jakie kursowały na temat stosunków w fundacji śp. Potockiego, redakcja „IKC" zamieściła artykuł pt. „Wielką fundację śp. Jakuba Potockiego należy uchronić przed niepowołanymi zakusami", gdzie pomówiła członka rady fundacyjnej, ks. Radziwiłła o to, że piastując godność w zarządzie fundacji, działał na jej szkodę, zabiegając aby do rady przyjęto osoby z rodziny zmarłego, oraz, aby powierzono im zarząd mienia spadkowego, znajdujący się we Francji.

Ks. Radziwiłł wniósł skargę do sądu przeciwko redakcji, powołując się na świadków Artura hr. Potockiego, wiceministra sprawiedliwości, Stefana Sieczkowskiego i b. prezesa fundacji dr. Witolda Chodźkę.

Kto zostanie prezydentem m. Poznania?

Stara rada zbierze się w najbliższych dniach

Poznań, 8. 1. (PAT) Ministerstwo Spraw Wewn. przesłało już do Poznania decyzję **o przywróceniu praw dawniejszej rady miejskiej,** tak że zebrania rady spodziewać się należy **w ciągu najbliższych kilku dni.** Rada miejska musi **w ciągu tygodnia od chwili zwołania jej dokonać wyboru prezydenta miasta.**

W sobotę, 9 bm. odbędzie się w Poznaniu **posiedzenie dawnego prorządowego klubu radzieckiego** w poznańskiej radzie miejskiej: Narodowego Bloku Gospodarczego, na którym omówiona zostanie sytuacja wytworzona przez decyzję Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na powyższym zebraniu nastąpią też zmiany na stanowiskach członków prezydium.

Zakusy na polski stan posiadania w pow. rypińskim

Żydzi chcą wykupić majątki Wielgie i Klonowo

(Korespondencja własna)

Rypin, 8. I.

Okres jaki przechodziło do niedawna i przechodzi jeszcze obecnie rolnictwo, należy bodajże do najcięższych jakie notowano na przestrzeni historii rozwoju rolnictwa

Zadłużenie z lat przedkryzysowych spowodowało, że właściciele gospodarstw wiejskich i większych majątków ziemskich nie są w stanie częstokroć spłacać już nietylko długów lecz nawet procentów od swych zobowiązań.

Spadek cen produktów rolnych obniżył automatycznie ogromnie wartość ziemi, zaostrzając w ten sposób bardziej jeszcze i tak niezmiernie ciężką sytuację rolnictwa

Te wszystkie okoliczności spowodowały, że coraz częściej słyszymy o sprzedażach, parcelacjach i licytacjach majątków ziemskich. Poprostu konsekwencje kryzysu. I nie byłoby może w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że ziemia nasza ten „żelazny" doniedawna jeszcze ułamek polskiego stanu posiadania, przechodzi do rąk mniejszości narodowych. Na licytacjach bowiem kupują Niemcy lub Żydzi.

Będąc właśnie na miejscu w Rypinie, dowiedzieliśmy się ze źródeł najbardziej miarodajnych, że dwa duże polskie majątki Klonowo i Wielgie wystawione zostały na licytację i że sprawa kupna tych włości przez obywateli polskich, pochodzenia żydowskiego jest prawie że przesądzona. Nabywcy złożyli już kaucję i czekają tylko na feralny dzień 11 stycznia, by wejść w posiadanie nowych setek hektarów polskiej ziemi i eksploatować na swój sposób tę część dobra polskiego, jaka stała się ofiarą nieszczęśliwej koniunktury gospodarczej.

Zaniepokojenie i oburzenie z tego powodu mieszkańców Ziemi Dobrzyńskiej, jest ogromne.

Za naszym pośrednictwem szerokie masy społeczeństwa polskiego, zarówno wiejskiego jak i mieszczańskiego, biją na alarm. W sprawach tego rodzaju społeczność polska jest wyjątkowo zgodna i solidarna. Nic nas wtedy nie dzieli i nie różni. Zagadnienie bowiem posiadania ziemi polskiej w równym stopniu interesuje każdego Polaka bez względu na jego oblicze polityczne, przynależność zawodową lub stan socjalny. Każde też usiłowanie zmniejszenia polskiego stanu posiadania traktowane jest jako akt nielojalności do nas.

Byłoby rzeczą niezmiernie korzystną i konieczną zorganizowanie w obronie interesów Państwa i Narodu **instytucji bankowej która zajęłaby się wykupywaniem majątków z licytacji i w następstwie parcelacją tychże** wśród rolników.

Sprzedaż majątku ziemskiego w obce ręce na zasadzie dobrowolnej umowy, wywołuje zawsze oburzenie społeczeństwa i piętnuje jednocześnie sprzedawcę, natomiast sprzedaż przymusowa, z licytacji, gdzie właściciel jest bezsilny, oburzenie społeczeństwa przenosi się w kierunku tych nabywców, którzy wykorzystując ciężką sytuację naszego ziemiaństwa, dążą do nabycia za bezcen nieruchomości ziemskich.

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywa świat cały, a nim Polska, nie daje nikomu moralnego prawa do robienia złotych interesów kosztem tych, których depresja gospodarcza postawiła na krańcu ruiny gospodarczej. Warunki i koniunktura, jakie przeżywamy są wyjątkowe, wyjątkowego też umiaru w tendencjach „zaboru" gospodarczego i bogacenia się cudzym kosztem, wymagają od ludzi uczciwych i spokojnych, którym głęboko na sercu leży spokój w społeczeństwie. Nie zawsze bowiem doraźna korzyść i zysk materialny jest korzyścią istotną. Żyjemy przecież w okresie paradoksów, do rzeczy więc niezjawiskowych zaliczamy fakty i zdarzenia, z których korzyści doraźne przyniosły straty. Tak może być i w tym wypadku.

W tej chwili nie wymieniamy ani nazwisk, ani banków, ani też ludzi najbliżej licytacją zainteresowanych. Wierzymy, że apel rolnictwa Ziemi Dobrzyńskiej dotrze gdzie należy i że zarówno Wielgie, jak i Klonowo pozostaną nadal w rękach polskich

Gdyby jednak stało się inaczej, co jest wogóle nie do przyjęcia — z obowiązku obywatelskiego i publicystycznego — ostrzegamy przed wielkim i uzasadnionym rozgoryczeniem miejscowego społeczeństwa, uważamy dalej, że stwarzanie nowych ognisk niezadowolenia i rozgoryczenia wśród miejscowej ludności jest ze wszech miar nie pożądane i szkodliwe.

O tym pamiętać powinni w pierwszym rzędzie ci, którzy wyciągają chciwe ręce po kawałek żywego ciała narodu polskiego — **po polską ziemię.**

Niesforny wyrostek

72 razy zatrzymał pociągi pośpieszne pod Włochami

(ch) **Warszawa,** 8. 1. (tel. wł.). Władze kolejowe były zaniepokojone stałym zatrzymywaniem pociągów pospiesznych na stacji Włochy przy pomocy hamulca alarmowego. Jak się okazało pociągi zatrzymywał 17-letni Zbigniew B., który „wolał jeździć do Włoch pociągami pospiesznymi, niż osobowymi". Niesforny młodzieniec zatrzymał pociągi we Włochach aż 72 razy.

Interesy polskie i polityka Gdańska

Głównym narzędziem walki z elementem polskim na terenie Gdańska były zarządzenia w dziedzinie gospodarczej. Zarządzenia te, jakkolwiek nie wymierzone specjalnie przeciwko ludności polskiej — przez swoje założenia i tendencje musiały szkodzić jej interesom oraz interesom handlu tranzytowego w Gdańsku. Naczelne wytyczne gdańskiej polityki gospodarczej w ciągu ostatnich kilku lat od chwili objęcia władzy przez stronnictwo narodowo - socjalistyczne szły w kierunku przebudowy struktury gdańskiej gospodarki bez względu na to, czy wyjdzie to jej na korzyść i czy będzie harmonizować z interesami gospodarczymi Polski w porcie gdańskim i na terenie Wolnego Miasta.

Przebudowa struktury gospodarki gdańskiej polegała przede wszystkim na uprawianiu **specyficznej polityki samowystarczalności w dziedzinie wytwórczości rolniczej.** Mimo, iż Gdańsk stanowi z Polską jednolity obszar celny, to jednak władze gdańskie **odcięły go w dużym stopniu gospodarczo od Polski przez wprowadzenie kontyngentu na przywóz polskich produktów rolniczych do Gdańska.** Godzi to bezpośrednio w interesy polskich rolników na Pomorzu i w Wielkopolsce, a rolnictwu gdańskiemu przynosi jedynie względne korzyści, powodujące natomiast znaczne podrożenie i pogorszenie jakości produktów żywnościowych na rynkach w Gdańsku.

Interesy gospodarcze polskiej ludności i polskiego handlu tranzytowego zagrożone są również przez tendencje etatyzacji gospodarki gdańskiej i obejmowanie wszystkich dziedzin życia gospodarczego siecią organizacji branżowych. Bezpośrednia etatyzacja gospodarki gdańskiej polega na tworzeniu **monopolistycznych organizacji rozdzielczych,** pozostających pod bezpośrednią kontrolą i kierownictwem władz. Organizacje takie utworzone zostały np. w handlu mlekiem i nabiałem oraz w handlu rybami, a także i w innych gałęziach handlu artykułami żywnościowymi. Częściowej monopolizacji uległa również żegluga śródlądowa. Ponadto życie gospodarcze objęte zostało przez szereg związków branżowych, o wyraźnym zabarwieniu narodowo - socjalistycznym, realizujących nie tylko ślepo pewne dyrektywy gospodarcze, lecz równocześnie służących jako **placówki partyjne dla celów natury niegospodarczej.**

Niemniej dotkliwym zagrożeniem interesów polskiego handlu i polskiej ludności w Gdańsku jest **wzrost ingerencji władz w życie gospodarcze.** Praktyka administracyjna władz gdańskich doprowadziła do całkowitego o g r a n i c z e n i a swobody ruchu jednostki, poddała ją r y g o r y s t y c z n e m u ustawodawstwu podatkowemu, uzależniła gospodarowanie od szeregu koncesji i pozwoleń administracyjnych. Każde najdrobniejsze posunięcie zmieniające nieco charakter, czy strukturę danego przedsiebiorstwa, wymaga pozwolenia władz. Reglamentacja ta obejmuje nie tylko większe przedsiębiorstwa, ale sięga aż do podstaw życia gospodarczego, normując możliwości i warunki pracy w drobnym rzemiośle, handlu przenośnym i straganowym itp. Zezwolenia władz wymagają: założenie przedsiębiorstwa, zmiana jego charakteru, przyjęcie nowych pracowników, rozszerzenie zakresu działania i t.p. Dotychczasowa praktyka wykazała, iż częstokroć element polski cierpi dotkliwie w wyniku wydawanych zarządzeń.

Całkowite uzdrowienie stosunków politycznych w Gdańsku objąć więc musi oprócz zagadnienia normalizacji stosunku Gdańska do Ligi Narodów, również i **kompleks zagadnień dotyczących uprawnień naszych w Gdańsku.** Oczekiwać należy, iż toczące się rokowania przyniosą nam w tym względzie satysfakcję tym bardziej konieczną w chwili obecnej, że czynniki narodowo - socjalistyczne wyeliminowały niemal w zupełności elementy opozycyjne i posiadają na terenie wewnętrznym niemal wyłączną dyspozycję polityczną, socjalną i gospodarczą.

Pewien optymizm w tej dziedzinie uznać można za uzasadniony. W ostatnich bowiem tygodniach na terenie Gdańska wystąpiło pewne odprężenie atmosfery przejawiające się w zaprzestaniu nieodpowiedzialnych ataków politycznych i wycieczek przeciwko Polsce. Powitać to należy z zadowoleniem gdyż **czas już najwyższy, by uprawiające „lokalną" i „prowincjonalną" politykę czynniki gdańskie zrozumiały, gdzie leży ich interes i przystąpiły szczerze do normalizacji stosunków ze swym wielkim sąsiadem i zwycięzcą — Polską.**

Belgia na rozstajnych drogach

Skrajna prawica i skrajna lewica — Młodzi socjaliści łączą się z komunistami — Czy van Zeeland zrezygnuje?

(Od własnego korespondenta).

Bruksela, w styczniu.

Życie polityczne w tym małym kraju, gdzie gęstość zaludnienia jest większa niż gdziekolwiek na zachodzie, ma to do siebie, że gdy naruszone zostają ustalone od lat dziesiątków normy, **gdy na arenę wkraczają nowe siły, nowe partie — odruchy, przetasowania, głębsze przemiany ogarniają wszystkie dzielnice, wszystkie odłamy społeczeństwa, wszystkie grupy i organizacje.**

Tak jest też i teraz. Zaczęło się to rok temu, trwać będzie dłużej. Pierwszy impuls wyszedł ze skrajnej prawicy, po utworzeniu się partii „Rex", organizacji neokatolickiej, jak ją chciał przedstawić przywódca jej Degrelle, de facto zaś



Premier belgijski van Zeeland w rozmowie z dziennikarzami

belgijskiej odmiany faszyzmu

Właściwy program nowej partii jest wysoce mglisty, jeśli chodzi o stronę społeczną, politycznie zaś również niewyraźny, gdyż zasadniczy postulat faszyzmu — **idea wodzowstwa** — został ze względów specyficznie lokalnych zredukowany, zatarty. **W Belgii totalizm a zwłaszcza dyktatura są mocno niepopularne ze względu na przywiązanie do konstytucji i wolności tradycyjnych, historycznych, oraz ze względu na istnienie dynastii, która cieszy się popularnością w szerokich warstwach społeczeństwa.**

Impuls dała się skrajna prawica „Rex". Ewolucja Rexu, której szczytowym punktem był kompletnie nieudany „marsz" na Brukselę dnia 25 października roku ubiegłego, **idzie i posuwa się dalej.** Fiasko z 25 października skłoniło Degrelle'a do szukania nowych sojuszników. Znalazł ich w t. zw. frontystach, nacjonalistach flamandzkich, którzy podczas okupacji niemieckiej w Belgii prowadzili politykę aktywną za oderwaniem się Flandrii od państwa i usamodzielnieniem się pod protektoratem Niemiec. Frontyści nie cieszą się popularnością i nie imponują liczebnością, ale wobec **germanofilstwa „Rexu"** te względy nie odgrywały roli przeszkody przy zawieraniu ugody. Po porozumieniu się z frontystami udało się Rexowi nawiązać kontakt i zawrzeć pakt z partią katolicko - flamandzką. To już jest posunięcie **poważniejsze,** gdyż wchodzi tu w grę odłam flamandzki partii katolickiej, która jako taka wchodzi w skład partii rządowych, jest jednym z filarów, na których się opiera gabinet van Zeelanda, członka tejże partii.

To też ten sukces niewątpliwy Rexa **zaniepokoił mocno liberałów i socjalistów,** pozostałe dwa filary rządu van Zeelanda.

Z kolei przyszło do skutku przed świętami Bożego Narodzenia drugie posunięcie wagi politycznej — **tym razem ze skrajnej lewicy.** Na kongresie młodzieży socjalistycznej, zwołanym w Brukseli, ogromną większością głosów zapadła uchwała

połączenia się tej organizacji z organizacją młodzieży komunist.

Uchwała ta została powzięta wbrew uchwale zarządu P. O. B., tj. belgijskiej partii robotniczej, która na ostatnim swoim kongresie wyraźnie odżegnała się od współpracy z komunistami i przeciągnęła linię demarkacyjną między sobą a partią komunistyczną.

Posunięcie to ma i mieć będzie różne dalekoidące skutki. Przede wszystkim jest ono **wyraźnym rzuceniem rękawicy obecnemu zarządowi P. O. B.,** który będzie musiał niewątpliwie zająć jakieś stanowisko wobec otwartej frondy. Po drugie, dwaj przywódcy P. O. B. Vandervelde i de Brouckere opowiadają się za młodymi przeciw taktyce i polityce „prawicy", która **ma większość w zarządzie partii.** Co komplikuje sytuację, to fakt, iż minister spraw zagranicznych Spaak, jest również członkiem zarządu P. O. B. w gabinecie zaś van Zeelanda zajmują jeszcze dwa fotele socjaliści, poza Spaakiem. Jak stąd łatwo wydedukować, konsekwencje kongresu młodych **mogą zaważyć na szali**

egzystencji gabinetu van Zeelanda

gabinetu, który doszedł do skutku pod znakiem „zgody narodowej" i teraz może **być** rozsadzony przez nacisk obu skrzydeł — prawego i lewego.

Premier wyjechał na wakacje. Parlament zbierze się dopiero 9 lutego. Do tego czasu będą więc mogły dojść do skutku i dojrzewają rozmaite decyzje tak na prawicy, jak i na lewicy, wyłonią się pewne kombinacje polityczne i parlamentarne, których wynikiem może być, jak twierdzą, **rezygnacja van Zeelanda z jednej strony, zmiany personalne w zarządzie partii socjalistycznej — z drugiej.**

W związku z wydarzeniami politycznymi w Europie, które jak najżywiej obchodzą Belgię, gdyż zatrącają o ważkie problematy bezpieczeństwa tego kraju, w związku z dającą się odczuwać zwłaszcza **we** Flandrii

propagandą hitlerowską

która w najrozmaitszych chytrze zamaskowanych formach przesącza się, gdzie się da — życie polityczne bije tutaj **wartkim strumieniem.** Do pewnego złagodzenia ścierających się poglądów i tendencyj przyczynia się fakt, iż sytuacja ekonomiczna uległa **znacznej poprawie,** że skutki kryzysu zostały złagodzone i w części usunięte. **Mimo to nastrojów pewnego niepokoju nie można przeoczyć ani w prasie, ani w rozmowach z przedstawicielami sfer politycznych. Granica wschodnia obserwowana jest z uczuciem naprężenia...**

R. K.

Wielki naród, przed którym stoi przyszłość

Trzeźwy głos sekretarza Akademii Niemieckiej o Polsce

Ostatnio królewiecka „Koenigsberger Allgemeine Zeitung" zamieściła wrażenia z podróży po Polsce dr. Thielfeldera, sekretarza Akademii Niemieckiej, który omówiwszy szczegółowo organizację nauki języka niemieckiego w szkolnictwie średnim oraz na wyższych uczelniach i podkreślając duże zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa polskiego wogóle do spraw niemieckich (literatura, radio, film), dr. Thielfelder konkluduje co następuje:

„Byłoby rzeczą zgoła fałszywą, wyciągać ze stanu nauki języka niemieckiego w Polsce zbyt pochopne wnioski co do politycznego nastawienia narodu polskiego do Niemiec. Nie można przecież usunąć z dnia na dzień starych i zadawnionych antagonizmów i uprzedzeń. Ale, jeśli nas co nastraja optymistycznie, to przede wszystkim fakt wyjątkowego zainteresowania, jakim się darzy wszystko, co się dzieje w Niemczech. Dla przyszłości znaczy więcej, że to zainteresowanie zostało przerzucone na nasz język jako na ten najbardziej naturalny wyraz wartości duchowych, niż ma to miejsce z jakimś przemijającym słomianym ogniem nastrojów. I tutaj przed nami, Niemcami, wyrasta pytanie, czyśmy ze swej strony dosyć zrobili, by poznać głębiej naród polski w jego istocie, niż to było dotąd. Odnosimy wrażenie, że po drugiej stronie granicy wie się o nas więcej, niż naodwrót. Coprawda nie możemy wciągnąć języka polskiego jako języka obcego do programu nauki, ale jednak gdybyśmy przynajmniej w większej ilości w szkołach średnich stworzyli okazję do nauczenia się języka polskiego, czy jakiegoś języka słowiańskiego wogóle, to byłoby to z dużą korzyścią dla naszej nauki i kultury. **Kto poznał Polskę przed 13 laty i dzisiaj widzi ją znowu, ten szybko dojdzie do wniosku, że powinniśmy się szczerzej i mocniej zainteresować narodem, przed którym stoi przyszłość".**

Szkoda tylko, że podobne głosy niemieckie są rzadkie i odosobnione i nie pociągają za sobą jakichś realnych rezultatów

Na froncie gospodarczym

Pierwszy pomyślny zwiastun roku 1937

„Przemysł Gumowy Ardal" wydzierżawił zakłady PePeGe na 5 lat

Powiększenie produkcji i zmniejszenie bezrobocia

Żaden nowy rok od czasu zrodzenia światowego kryzysu nie witano z takim mocnym przekonaniem, że będzie on początkiem końca kryzysu, jak obecny rok 1937. Mówiono, — że końcowa siódemka szczęście przyniesie i z tą niezachwianą wiarą przyjęto go radośnie i wesoło. Że oczekiwania i nadzieje nie były daremne, jeżeli chodzi o teren Grudziądza świadczy fakt, że niedawno jeszcze tak niepewne losy Zakładów Przemysłu Gumowego Pepege zmieniły się na dobre i zostały one na dalsze 5 lat wydzierżawione przez Przemysł Gumowy „Ardal". Jak wiadomo, w sierpniu roku ubiegłego, Dyrekcja fabryki Ardal uruchomiła część zakładów Pepege, które od kilku lat stały bezczynne. Miarodajne czynniki zastanawiały się długo nad kwestią uruchomienia, gdyż wymagało one olbrzymiego ryzyka i nakładu kapitału.

Obejmując dzierżawę Pepege, Przemysł Gumowy Ardal, Sp. Akc. stanął wobec poważnego zagadnienia rychłego, a przede wszystkim sprawnego uruchomienia tej największej w kraju placówki przemysłu gumowego. Wówczas firma Ardal zawarła umowę narazie na okres trzyletni, z prawem wymówienia tej umowy z dniem 1 stycznia 1937. Niepewna koniunktura nie pozwalała na ine załatwienie.

Mimo jednak wszelkich trudności, dzierżawcy z wielkim nakładem pracy i olbrzymim wysiłkiem finansowym uruchomili te zakłady, które z powodu dłuższej bezczynności wymagały gruntownej organizacji i uporządkowania tego przedsiębiorstwa, zaopatrzenia go we wszelkie surowce, zmodernizowania i dostosowania produkcji do nowoczesnych potrzeb rynku, zwerbowania fachowego personelu technicznego, stworzenia aparatu sprzedaży itd, itd.

Wziąwszy pod uwagę, że wszystkie te czynności były wykonane w zawrotnym wprost tempie, mimo trudności i przeszkody, jakie istnieją w związku z restrykcjami kontyngentowemi i dewizowemi, — należy z pełnym uznaniem podkreślić, że Ardal dokonał wielkiego dzieła uruchomienia fabryki w stosunkowo bardzo krótkim okresie.

Tylko dzięki wyjątkowo intensywnej i energicznej pracy kierownictwa w osobie p. Prezesa Zarządu Mełupa, fabryka już w połowie sierpnia była w pełnym ruchu i w krótkim czasie stan zatrudnienia osiągnął cyfrę około 1000 osób i to tylko w dziale produkcji obuwia gumowego.

W tym krótkim okresie pracy kierownictwo fabryki miało do przezwyciężenia jeszcze szereg innych przeszkód i trudności, albowiem z powodu spóźnionego podjęcia pracy, zamówienia przedsezonowe już były po większej części zebrane przez fabryki konkurencyjne i przedsprzedaż wyrobów Pepege oczywiście mocno na tem ucierpiała, — do tego należy dorzucić jeszcze nieprzychylne warunki atmosferyczne w tym sezonie, oraz ogromną walką konkurencyjną, skierowaną przede wszystkim przeciwko Pepege.

Jednakże nic nie zdołało zrazić pełnego dobrej wiary kierownictwa i zakłady Pepege czynne były bez przerwy do 1 stycznia roku bież.

Zarząd fabryki w czas przewidział, że dla dalszego utrzymania tej placówki przemysłowej, praca jedynie w dziale produkcji obuwia gumowego byłaby niewystarczająca, i w związku z tym. dzierżawcy już za wczasu czynili **przygotowania do uruchomienia innych działów produkcji, mianowicie: technicznej i chirurgicznej gumy, wężowni, opon i dętek rowerowych itp.,** aby tą drogą stworzyć możliwości zatrudnienia robotników na okres po Nowym Roku, kiedy sezon na obuwie gumowe się kończy i w taki sposób zwiększyć ogólną produkcje, a co za tem idzie, stan zatrudnienia.

W końcu grudnia roku ub. dzierżawcy po przejściu okresu próbnego mieli powziąć ostateczną decyzję w przedmiocie kontynuowania stosunku dzierżawy, czy też wycofania się z tej umowy.

Ponieważ dalsze prowadzenie tych zakładów przy zamiarach uruchomienia wszystkich działów produkcji wymaga większych inwestycji wyłoniła się koncepcja zawarcia umowy dzierżawnej na okres 5 lat.

Należy z uznaniem podkreślić, że czynniki miarodajne wykazały dużo zrozumienia dla tej sprawy i na zasadzie postanowienia Sądu Okręgowego w Grudziądzu, Syndyk Upadłości firmy Pepege zawarł nową umowę z dotychczasowym dzierżawcą zakładów Pepege, Sp. Akc. „Ardal" na okres 5 lat, tj. do dnia 1 stycznia 1942 roku.

Niewątpliwie fakt ten wpłynie dodatnio na dalszy rozwój Pepege i utrzymanie tej wielkiej placówki przemysłowej w warunkach zapewniających zakładom Pepege stałą i konsekwentną działalność produkcyjną.

Przedłużenie umowy na 5 lat świadczy dobitnie o sprawnym wypełnieniu przez Sp. Akc. „Ardal" wszystkich przyjętych na siebie zobowiązań ,oraz o dużym wysiłku dokonanym w tak krótkim czasie przy uruchomieniu zakładów Pepege w niezwykle ciężkich warunkach.

Nie ulega kwestii, że wiadomość ta zostanie gorąco powitana na terenie Pomorza, bo zapewni Grudziądzowi ożywienie gospodarcze i przyczyni się do wydatnego zmniejszenia bezrobocia.

Wskrzeszenie swoje Pepege zawdzięcza również w dużej mierze Prezydentowi miasta Grudziądza, p. Włodkowi i Syndykowi Masy Upadłości p. inż. Markowiczowi, którzy swoją energiczną działalnością wielce przyczynili się do uruchomienia zakładów Pepege. Należy im się przeto nietylko szczere uznanie, ale również wdzięczność całego społeczeństwa.

Oceniając w całej pełni niestrudzone wysiłki i rzeczywisty wyścig pracy Zarządu fabryki „Ardal", w szczególności zaś jej prezesa p. Mełupa, **składamy tak Zarządowi, jak i wszystkim pracownikom serdeczne życzenia, aby fabryka w nieustającym rozwoju wyrosła do rozmiarów dawniejszych.** Produkcja jej znalazła najwyższe uznanie w kraju i za granicą, to też — mamy nadzieję — że koniunktura zwiększy się z każdym rokiem i przyniesie nietylko oczekiwane, ale szczerze zasłużone sukcesy.

Zmniejszyło się zadłużenie gospodarstw rolnych

Według obliczeń Stefana Brody, w opracowaniu, wydanym przez Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, zadłużenie na gospodarstwo rolne w roku 1936 w stosunku do roku 1935, w poszczególnych grupach gospodarstw spadło następująco: w grupie do 5 ha o 12%, od 5—10 ha o 7%, od 10—20 ha o 19%, od 20 do 50 ha o 12%. Dla ogółu gospodarstw obliczając przeciętnie, spadek na jedno gospodarstwo wynosi 398 złotych — 16% w stosunku do roku 1935, a o 51% w stosunku do roku 1931. Zadłużenie kredytem finansowym spadło na 1 ha, w porównaniu z rokiem 1935, o 16%, a z rokiem 1931 o 36%. Zadłużenie kredytem towarowym nie uległo zmianie w stosunku do roku 1937 (7 złotych na 1 ha). Zadłużenie z tytułu zaległych podatków, świadczeń i usług **spadło o 33%** w stosunku do roku 1935, a o 53% do roku 1931. Obciążenie z tytułu spłat rodzinnych spadło o 5% w stosunku do 1935 roku, a o 43% do roku 1931.

Kronika gospodarcza

Z KRAJU

Ceny artykułów nabywanych i sprzedawanych przez rolników

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wskaźnik cen artykułów rolnych w listopadzie r. ub. wynosił 48,0 wobec 45,9 z miesiąca poprzedniego. Wskaźnik cen artykułów, sprzedawanych przez rolników w listopadzie r. ub. wynosił 41,9, a w październiku — 38,3, a przetworów tych artykułów: w listopadzie — 54,2, w październiku zaś — 53,7, podczas gdy wskaźnik cen artykułów nabywanych przez rolników kształtował się w listopadzie r. ub. na poziomie 65,0 wobec 66,4 w październiku.

Wybory prezydium w kieleckiej Izbie Rolniczej

W kieleckiej Izbie Rolniczej odbyły się wybory, w których wyniku prezesem Izby z trzyletnią kadencją został wybrany poseł Tomasz Kozłowski, wiceprezesem poseł Wacław Długosz.

Popieranie przez związki samorządowe kas bezprocentowych

Minister spraw wewnętrznych zalecił, aby związki samorządowe popierały w miarę możliwości kasy bezprocentowe, które stanowią formę samopomocy społecznej, ułatwiającej powstawanie drobnych własnych warsztatów pracy bez uciekania się do opieki społecznej.

Związki samorządowe preliminować mogą odpowiednie kwoty na kapitały zakładowe dla nowoutworzonych kas bezprocentowych.

Stan zasiewów ozimych

Główny Urząd Statystyczny, na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, ustalił następująco stan zasiewów ozimych dla całej Polski: pszenica — niżej średniej, żyto i jęczmień — średni, rzepak i koniczyna — wyżej średniej. Stan ten niewiele odbiega od ustalonego w miesiącu poprzednim. Jedynie tylko żyto i pszenica wykazały lekkie zmiany na gorsze.

Jesień tegoroczna, początkowo zimna,, a następnie obfitująca w opady odznaczała się warunkami niesprzyjającymi zarówno dla siewu ozimin, jak ich wschodu oraz rozwoju, wobec czego oziminy weszły w okres zimowy mało rozwinięte i słabo zakorzenione. To też spasanie lub koszenie ozimin w roku bieżącym nie miało miejsca. Według doniesień z województw południowych, jak również z kieleckiego, wołyńskiego i nowogródzkiego istniały obawy uszkodzenia ozimin wskutek nadmiernej wilgotności ziemi.

Prace jesienne w województwach centralnych i południowych oraz na Wołyniu i Śląsku wykonywane na ogół z opóźnieniem, w pozostałych zaś województwach przeważnie w czasie normalnym.

Dalsze inwestycje w kopalniach śląskich

Katowice. — Kopalnia „Anna" i „Ema" w Radlinie przystąpić mają do budowy wspólnego szybu wentylacyjnego. Nowy szyb mieć będzie 4 metry średnicy i 200 mtr. głębokości. Prace nad wykopaniem szybu obliczone są na 1 rok. Koszt budowy samego szybu wyniesie przeszło zł. 300.000., ponieważ jednak dyrekcje obu kopalń noszą się z zamiarem poczynienia w nowym szybie dalszych inwestycyj, by go przystosować do ewentualnego wydobywania węgla i zrobić z niego szyb wyciągowy, oblicza się ogólny koszt budowy tego szybu na sumę 1 miliona zł.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu

Warszawa. Obieg pol. monet srebr. i bilonu na dz. 31 ub. m. kształtował się następująco: (w miln. zł. — w nawiasie dane na dz. 20 ub. m.): ogólna suma 428,4 (404,6), w tym: monety srebrne 342,4 (320,7), bilon niklowy i bronzowy 86,0 (83,9).

Z ZAGRANICY

Projekt zakazu wywozu metali z Turcji

Stambuł, 8. 1. (PAT). W najbliższym czasie ma być złożony parlamentowi projekt ustawy, zakazujący wyozu żelaza, miedzi, ołowiu i innych metali. Niezbędne do zakupu tych metali przez państwo kredyty będą włączone do budżetu.

Bilans czechosłowackiego Banku Narodowego

Praga, 8. 1. (PAT). Bilans Czechosłowackiego Banku Narodowego z dnia 31 ub. m. wykazuje w porównaniu z poprzednim tygodniem następujące zmiany ważniejszych pozycyj (w miln. kor.): portfel wekslowy wzrósł o 395 do 1.193; lombard wzrósł o 80 do 1.086; zapas dewiz spadł o 26 do 439; natychmiast płatne zobwiązania spadły o 123 do 409; obieg banknotów wzrósł o 643 do 6.478; pokrycie złotem spadło z 40,5 proc. do 37,6 proc.

40-godzinny tydzień pracy we Francji coraz szerzej stosowany

W przemyśle tekstylnym, wapiennym i cementowym Francji wprowadzono z dniem 4 b. m. 40-godzinny tydzień pracy. (Ag. „Echo")

Głos Pomorza

w sprawie pożyczki francuskiej w Sejmie

Jeżeli po dyskusji w komisji skarbowej zabieram raz jeszcze głos na plenum, (poseł Marchlewski), to dlatego, że w międzyczasie pewna część prasy zagranicznej, oczywiście nam nieżyczliwa, umyślnie umniejsza znaczenie tej pożyczki — kryje się za tym naturalnie cel zupełnie inny, chodzi o zahamowanie aktywności polsko-francuskiej, której świadkami jesteśmy po wizycie gen. Gamelin w Warszawie i marszałka Śmigłego - Rydza w Paryżu. Pragnie się wywołać wrażenie, jak gdyby Sejm tylko ze względów kurtuazyjnych miał ją jednogłośnie zatwierdzić, gdyż poza tym istnieje dużo wątpliwości itd. Jest to oczywiste przekręcanie faktów. Można nie ukrywać, że poza czystą stroną finansową, która była tu naświetlona objektywnie i zgodnie z odpowiedzialnością parlamentu, z pożyczką tą wiąże się jeszcze strona polityczno - uczuciowa. — Ostatecznie, gdyby tej pożyczki nie było, musielibyśmy dać sobie sami radę — wartość jej leży właśnie w tym, że nie potrzebując własne kapitały zużywać na cele obrony państwa, możemy je w całości przeznaczyć na cele gospodarcze, a finansowanie wielkiego planu inwestycyjnego, który rozładuje bezrobocie a na który kraj czeka z taką niecierpliwością. W ten sposób wątpliwości, które tu wysunął mój przedmówca gen. Żeligowski, zdają się zupełnie odpadać. Pożyczka stanowi obok tego nowy etap w stosunkach polsko-francuskich, do niedawna raczej chłodnych, wzmocnienie przyjaźni obu sojuszników przyjęte było przez całe społeczeństwo z dużą ulgą a szczególną satysfakcją przez dzielnice zachodnie. Cieszymy się, że Francja zrozumiała naszą politykę zagraniczną, że uznała nas za równorzędnego partnera i docenia znaczenie Polski w wszelkich sprawach pokoju. Jeżeli pojawiły się głosy, które orzekły, że wystarczała by nam jednomyślność Izby Francuskiej bez komunistów i że głosowanie komunistów za pożyczką wydaje się podejrzanem, to muszę sprostować, po zapoznaniu się z stenogramem rozprawy w Izbie deputowanych, że komuniści byli de facto przeciwni pożyczce, a jeżeli mimo to głosowali za nią, to tylko dlatego, że nie chcieli — znając jednomyślną opinię społeczeństwa francuskiego, brać na siebie odium sprzeciwu, poprostu bali się stracić grunt, uczynili więc to dla własnej propagandy. Jednomyślność opinii francuskiej jest istotnie imponująca. Jestem jeszcze pod świeżem wrażeniem kilkotygodniowego pobytu we Francji, gdzie wizytowałem polskie placówki gospodarcze naszej emigracji i stwierdziłem, z jakim zadowoleniem emigracja rejestrowała zmianę nastrojów po wizycie marszałka. A przecież kilkasettysięczna rzesza naszej emigracji, oddanych swej Ojczyźnie synów — może być chyba najlepszym sprawdzianem czy stosunki nasze z Francja rozwijają się należycie. — Emigracja oczekuje, że wzmocnienie przyjaźni polsko - francuskiej nie będzie bez wpływu także na jej położenie. Mam tu m. in. na myśli zawarcie umów handlowych, regulujących pozycję kupca i rzemieślnika polskiego we Francji, który dziś podpada pod przepisy umowy emigracyjnej, krępującej jego swobodę. Jeżeli dodać, że także nasze sfery przemysłowo-handlowe oczekują w tej atmosferze pomyślnego przebiegu rozpoczynających się w styczniu negocjacyj i ożywienia wymiany towarowej, dziś niestety nie odpowiadającej nasileniu uczucia, jeżeli, w co nie wątpimy, spotkamy się u naszego partnera ze zrozumieniem, że jako jego dłużnicy nie możemy sobie w dalszym ciągu pozwolić na handlowy bilans pasywny — to właśnie wszystko razem uzmysławia nam konsekwencje operacji finansowej, która przerywa długi okres impasu. — Pomorze wreszcie, które mam zaszczyt w tej Izbie reprezentować, oczekuje z niecierpliwością wznowienia prac około ukończenia magistrali węglowej Śląsk — Gdynia, gdyż może to wybitnie zmniejszyć bezrobocie tej kresowej ziemi.

Reasumując stwierdzam, że do efektów finansowych pożyczki, należy przy jej ocenie dodać efekty moralne, które wzmacniają ideę pokoju i gospodarczą współpracę obu narodów. — Opowiadam się dla tego za jednomyślnym przyjęciem przedłożenia rządowego.

Lew berberyjski i seniorita

Niezwykła wizyta w sali tanecznej na pełnym morzu

Od pięciu dni Atlantyk był gładki jak zwierciadło. W ciągu dnia pasażerowie „Montevideo" wygrzewali się w leżakach na pokładzie „słonecznym", który teraz starano się zamienić na gwałt na cienisty. Dopiero wieczorem, kiedy chłodny wietrzyk przepłaszał upał, zaczynało się życie na statku. Taniec, flirt, zabawy...

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie... **seniorita Juana,** która znalazła się na pokładzie statku w Lizbonie w towarzystwie... **ośmiu wspaniałych lwów berberyjskich.** Bestie umieszczono na tylnym pokładzie, gdzie w swoich klatkach całymi godzinami drzemały w bezruchu. Jedynie pod wieczór czasem rozlegał się z klatek **groźny pomruk** lub nawet **przeraźliwy ryk.**

Ale sensację budzą nie tyle piękne lwy, ile ich właścicielka, **urocza Hiszpanka,** o fascynującym uśmiechu. Za pogromczynią gonią pożądliwe spojrzenia mężczyzn.

Seniorita Juana jest już piąty wieczór na statku. Barwne lampiony rozpraszają mrok. W sali tanecznej rojno i gwarno, gdy nagle... orkiestra urywa ze zgrzytem i głuchą ciszę mąci brzęk tłuczonego szkła.

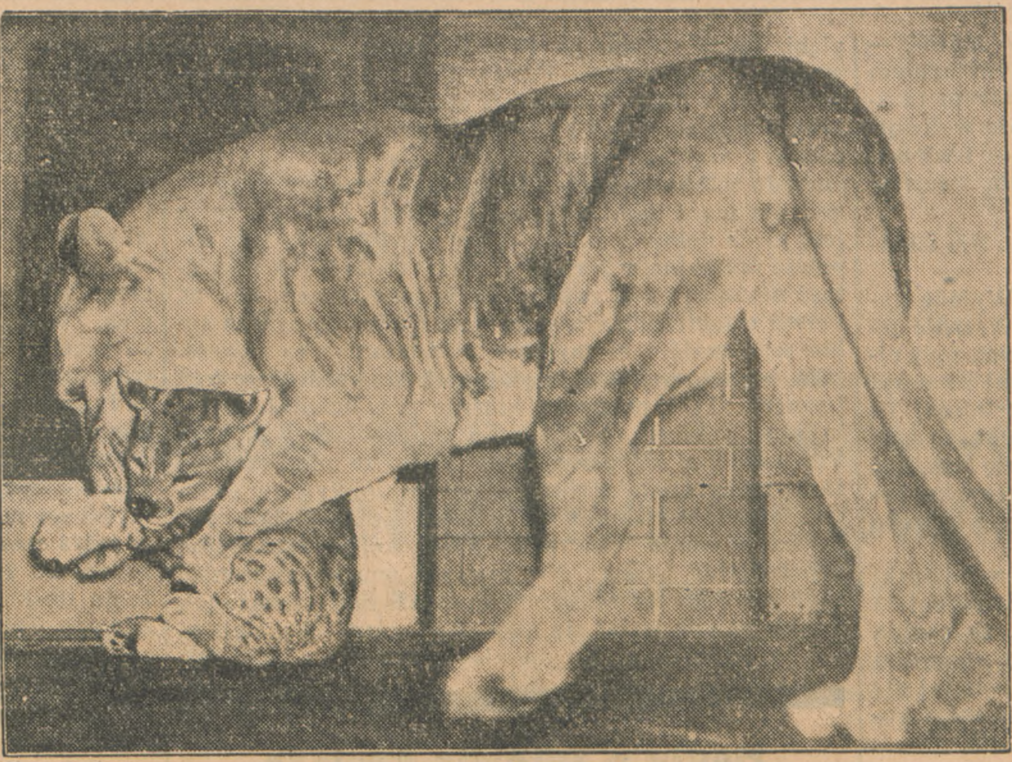
W sali wśród rozbawionych par stanął ...**lew,** potrząsając groźnie swą płową grzywą. Przerażenie ścisnęło ludzi za gardło i przykuło ich do miejsca. Bestia rozgląda się wokół krwiożerczym wzrokiem i zdaje się szukać sobie ofiary. Groźnie uderza ogonem o swe smukłe lędźwie i drapie pazurami posadzkę. Za chwilę skoczy...

Nagle staje przed lwem kobieta: **seniorita Juana!** Czerwony jedwab opina szczelnie jej smukłą postać. Spokojnie spogląda na olbrzymią bestię, żaden mięsień nie drga jej w twarzy. To nieoczekiwane spotkanie, to nie to samo, co występ na arenie cyrkowej. To już igraszka ze śmiercią. Ale seniorita Juana zdaje sobie sprawę, że **tylko ona może odwrócić katastrofę...**

Straszliwe napięcie szarpie wszystkim nerwy. Teraz bestia pręży się do skoku. Głuchy ryk rozdziera ciszę, ale równocześnie przecina ją ostry, jasny krzyk: Hassan!

Ostry głos na chwilę przywraca bestię do opamiętania się, ale znowu lew pręży się i chce już skoczyć. I znowu miesza się pod nakazującym spojrzeniem pogromczyni. Chce umknąć przed jej wzrokiem i uskoczyć w bok, lecz Juanita zastępuje mu drogę. Przemawia do niego po hiszpańsku, cicho. nakazująco i... bestia stula się posłusznie, pokonana przez spokój kobiety.

Niesamowicie wolno, krok za krokiem, z oczyma, wpatrzonymi w Hiszpankę, cofa się płowa bestia. Jeszcze ostatnia próba buntu i sprzeciwu... w postaci groźnego pomruku, którą jednak natychmiast ujarzmia ostry nakaz: „Hassan!"



Miłość macierzyńska

Teraz lew odwraca się i jak potulny piesek spieszy w stronę klatek.

Hiszpanka uśmiecha się znużonym uśmiechem i opada w fotel. Kryształowy puchar z winem, którym pragnie się pokrzepić, wypada jej z rąk i rozbija się z brzękiem. Zewsząd spieszą bladzi z przerażenia pasażerowie, aby dziękować swej wybawczyni.

Pomyłka

Przestraszyła się ukarminowanych ust

Na statku idącym z Nowej Zelandii, który zawinął do Southampton, znajdowała się księżniczka z plemienia Maori. Na powitanie jej zjawiła się na przystani delegacja, w poczet której wchodziło kilka pań. Gdy tylko księżniczka dostrzegła owe damy, wróciła na pokład okrętu z oznakami przerażenia. Zdumieni tym delegaci pośpieszyli za nią i oto po dłuższej rozmowie wyjaśniło się, co spowodowało dziwny postępek księżniczki. Otóż wśród maorysów na Nowej Zelandii panuje obyczaj, iż kobietom, które popełnią jakieś wykroczenie, maluje się na czerwono wargi, zaś panie z komitetu miały, rzecz prosta, ukarminowane wargi. Księżniczka, dostrzegłszy to, doszła do przekonania, że w ten sposób chciano okazać lekceważenie europejczyków dla tubylców. Z trudem tylko udało się wyperswadować księżniczce, że nikt nie miał zamiaru wyrządzić jej przykrości.

Królowa piękności Syjamu



Zdjęcie nasze przedstawia nowowybraną królowę piękności Syjamu, która została ostatnio uroczyście „ukoronowaną"

Zaczarowany pałac złota

skarbcem Stanów Zjednoczonych

W stanie Kentycky w sercu niemal Stanów Zjednoczonych, miejscu oddalonym 600 mil od wybrzeży atlantyckich i 2100 mil od Pacyfiku, wznoszą się widoczne z daleka masywy fortu Knox, zbudowanego specjalnie dla przechowania olbrzymich zapasów złota nagromadzonych w ostatnich dziesiątkach lat w Stanach Zjednoczonych. Jest to najbardziej nowocześnie urządzona forteca, zaopatrzona we wszystkie zdobycze techniczne ostatnich czasów. W dalekim promieniu wznoszą się nowoczesne forty z potężnymi działami, broniącymi dostępu do właściwej „groty betonowej", w której obrał swą siedzibę najstraszliwszy smok, dławiący współczesne życie gospodarcze — złoto.

Zewnętrzny pas fortów i niesłychanie pomysłowych umocnień przedziela teren tego nowoczesnego „skarbca" na dwie części, z których środkowa, kryjąca w sobie zawiły labirynt ganków i przejść prowadzących do skarbca, jest cudem współczesnej techniki i stanowi zaczarowany „pałac złota". Liczne posterunki rozlokowane w tej „złotej fortecy" krążyć muszą po wyznaczonych ścieżkach, by nie znaleźć się w promieniu działania przemyślanych urządzeń alarmowych, sygnalizujących pojawienie się osoby niepożądanej. W tej samej chwili wszystkie wejścia do „groty złotego smoka" zaopatrzone w grube stalowe drzwi, zamykają się automatycznie. Jednocześnie z otworów w murze wysuwają się automatycznie lufy karabinów maszynowych, które po trzykrotnym ostrzeżeniu, olbrzymimi czerwonymi literami, zapalającymi się nad wejściem do skarbca, rozpoczynają morderczy ogień. Wewnątrz skarbu umieszczono instalacje o wysokim napięciu, automatycznie otwierające się olbrzymie krany wodne itp. urządzenia chroniące skarbiec przed penetracją intruzów.

Pod taką strażą „złoty smok" spać może spokojnie, zabezpieczony olbrzymimi blokami skalnymi i betonowymi, grubymi żelazobetonowymi ścianami, nawet przed skutkami katastrof żywiołowych. Jakkolwiek bowiem miejsce na budowę fortu wybrano w terenie, gdzie dotychczas nie notowano trzęsienia ziemi i fundamenty założono na głębokich pokładach skalnych, to jednak chciano się i od strony nieprzewidzianych „mocy ziemskich i niebieskich" zabezpieczyć. Stalowe groty skarbca lśnią zielonawym blaskiem szczerozłotych sztab — bezużytecznie leżą nieprzebrane bogactwa, a dokoła szerzy się nędza, jakiej dzieje ludzkości nie pamiętają. Tu góry bezużytecznego złota — tam nędzy. — Tragiczny paradoks naszych czasów.

Uczciwość, rzadka cnota

kwitnie jeszcze wśród ludzi

W tych smutnych czasach, gdy **uczciwość jest zjawiskiem tak rzadkim a złodzieje panoszą się bezkarnie,** sięgając nawet po wpływy w życiu publicznym — godzi się zanotować **fakt niezwykłej solidności, jaki miał miejsce w okresie świątecznym w Londynie.**

W dzień wigilii do pewnego krawca, prowadzącego magazyn z konfekcją męską, przybył klient, cudzoziemiec, który nie rozróżniając dokładnie banknotów angielskich, **zapłacił rachunek wynoszący 5 funtów, banknotem 50-funtowym.** W pierwszej chwili krawiec nie zauważył pomyłki klienta, później sądził, że cudzoziemiec lada chwila zgłosi się po odbiór reszty. Nie doczekawszy się jego przybycia, **krawiec prowadził przez trzy dni świąt poszukiwania za klientem, chcąc mu zwrócić pieniądze.** W poniedziałek poświąteczny, klient przybył znów do sklepu konfekcyjnego celem nabycia nowych przedmiotów. Jakież było jego zdziwienie, gdy po przedstawieniu rachunku za nowonabyte towary, krawiec na widok otwartego portfelu klienta oświadczył, że nie tylko nic mu się nie należy, ale w dodatku klient ma u niego depozyt w wysokości 45 funtów. **Historia tego nieoczekiwanego depozytu wkrótce się wyjaśniła.** Uradowany klient pobiegł do najbliższego sklepu i **nabył kosztowną fajkę, którą razem z paczką wonnego tytoniu wręczył uczciwemu krawcowi, dziękując mu za jego piękne postępowanie.**

Będziemy spacerowali po dnie morza

Tak przepowiada prof. Beebe

Uczony amerykański, badacz stref podmorskich, **prof. Beebe,** wydał rewelacyjną książkę, po opuszczeniu się na dno morza głębokości 900 metrów, dla studiów naukowych, zawierającą **notatki i uwagi na temat podmorskich wypraw.** Twierdzi on, że w niedługim czasie staną się przechadzki na dnie morskim ulubionym sportem ludzi. Założy się tylko dzwon nurkowy, a będzie można oglądać wszystkie przepiękne i najbarwniejsze cuda podwodne przebogatej flory i fauny nadmorskiej. Gdyby spełniły się przepowiednie prof. Beebe, będzie można pielęgnować te ogrody podwodne, zupełnie jak na ziemi. Prof. Beebe zajmuje się **konstrukcją nowego typu specjalnego dzwonu nurkowego,** który zabezpieczy śmiałków, udających się w podróże podwodne, przed wszelkim niebezpieczeństwem. We Francji powstał już **„klub nurków podwodnych",** którego członkowie postanowili udostępnić grunty podmorskie dla zwiedzania, jako tereny turystyczne na powierzchni ziemi.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA

11)

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

— Gdyby mi dali na rok wyjechać! — mówił. — Tylko na jeden rok! Jestem pewien, że znalazłbym sobie odpowiednią pracę i otoczenie, w którym czułbym się szczęśliwy! Może w Ameryce, może w Rosji! Czy ja wiem? Świat jest przecież taki piękny i wielki! Dlaczego muszę siedzieć wciąż na jednem miejscu, usychając z monotonii i tęsknoty?

Oczy jego płonęły, gdy mówił te słowa. Nie śmiałam mu oponować.

— Zresztą — mówił — wyjadę i tak! Wyjadę napewno! Gdy tylko zdobędę jakieś środki. Narazie jestem bardzo ograniczony. To wstrętne, jakich mój ojciec i brat chwytają się sposobów do walki ze mną! Poprostu uzależniają mnie od siebie materialnie! To jest ohydne! Ale, ale ja sobie dam radę! Pokażę tym cnotliwym, solidnym panom, czego potrafię dokazać bez ich pomocy! Niech się zamartwują w swym bogactwie, w glorji swego nazwiska bez skazy, z którego są tak bardzo dumni!

Tak mówił o swoim ojcu i bracie ten młodziutki chłopiec! Słuchałam tych słów z przerażeniem i współczuciem. Nie mogłam zrozumieć, że można żywić takie uczucia niechęci i goryczy w stosunku do swych najbliższych. Leon widział to i śmiał się ze mnie. Zawsze sprawiało mu uciechę gdy mógł kogoś zgorszyć swemi słowami, lub postępkiem.

— Ach, tak — mówił do mnie. — Pani sobie prawdopodobnie wcale nie może wyobrazić jak bardzo mogą dokuczyć ludzie niby to zacni i szlachetni. Zrównoważeni i solidni, tak zwani „porządni ludzie". Jak śmiertelnie mogą zmęczyć swemi zasadami, przykładami, czerpanemi ze swych własnych doświadczeń, tą swoją właśnie wzorową, niepokonaną, zabójczą „porządnością". Mój ojciec i mój brat są ludźmi, którzy zapewne nigdy nie zboczyli z równej, szerokiej i prostej drogi życia. Mają swoje pewniki duchowe, swoje przekonania i zasady moralne, swoją — rzec można — z dziada i pradziada odziedziczoną, zatwardziałą, surową cnotę. Wiedzą dokładnie co wolno, a czego nie wolno i tego, czego nie wolno napewno nie zrobią nigdy, ba, nawet wcale nie pomyślą o tem. W tym samym duchu wychowują mojego młodszego brata. Otacza ich spokój i niezachwiana równowaga ducha, którą uważają za konieczny warunek życia. Obce im są wszelkie tęsknoty i niepokoje, wszelkie usiłowania wydostania się poza równo wykreślone ramy tego tak doskonale ułożonego życia. Uważają prawdopodobnie, że miałem dużo szczęścia, przychodząc na świat, jako dziedzic tak pięknych tradycyj, mając już jako małe dziecko jasno i dokładnie wyznaczoną drogę życia. No, dobrze, ale ja tak nie mogę, ja tak nie chcę! Muszę spróbować żyć sam i chcę sam, na własną rękę odkryć dla siebie życie! Nie chcę korzystać z tych wszystkich udogodnień, które stworzyli dla mnie! Obrzydza mnie ich wieczny spokój, ich niezachwiana wiara w siebie, ich niezmącona niczem równowaga wewnętrzna! Obrzydzili mi wszelką moralność, wszelką cnotę, szacunek ludzki, nawet bogactwo, wszystko, jednem słowem, co ich otacza i czem pragnęliby mnie otoczyć!

Słuchałam tego z przerażeniem. Naturalnie, w głębi duszy stałam po twojej stronie, Karolu, i po stronie twojego ojca. Usiłowałam przekonać Leona, że żyjecie w dobry i właściwy sposób i że on powinien brać z was przykład i starać się przystosować do atmosfery waszego domu. Twierdziłam, że taka niechęć do solidnego życia i żądza awanturniczych przygód nie może doprowadzić do niczego dobrego, że to jest może dobre w kinie, lub w powieściach, lecz zupełnie nierealne w życiu. Przerażał mnie błysk namiętnej przekory, jaki zapalał się w jego oczach, ilekroć mówił o tobie, lub waszym ojcu. Usiłowałam was sobie wyobrazić i w myślach widziałam was zawsze, jako srogich tyranów, znęcających się bezlitośnie nad Leonem. W tym czasie właśnie przyjechałeś, Karolu wraz z ojcem do Wiednia i poznałam was obu. Przekonałam się zaraz, naturalnie, że nie jesteście żadnymi tyranami, tylko najnormalniejszymi w świecie, zacnymi i rozumnymi ludźmi. Zrozumiałam, jak bardzo musiało was razić niespokojne, fantazyjne usposobienie Leona. Nie mogłam wprost zrozumieć skąd do rodziny takich sympatycznych, poważnych dwóch panów wziął się taki narwaniec. Widziałam, jak w odnoszeniu się do niego wykazywaliście jak najlepszą wolę, którą on, jednakże wyczerpywał wkrótce. Oczywiście, uważaliście go za niesfornego, nieznośnego dzieciaka, który był waszym najsroższem utrapieniem. Wy dwaj zgadzaliście się i rozumieli tak doskonale! Stosunek, który was łączył, był naprawdę wyjątkowo piękny! Śledziłam was bacznie i nieustannie, ale przez cały czas waszego pobytu w Wiedniu nie zdołałam zauważyć w żadnym z was ani jednego brzydkiego odruchu, nawet najdrobniejszego postępku, który mógłby na was rzucić jakiś cień. Wydaliście mi się obaj ogromnie zacni i sympatyczni. Wyobrażałam sobie, jaki miły musi być wasz dom, jaka tam panuje atmosfera miłości i pogody, jak dobrze jest wam ze sobą, jak bardzo się kochacie. Twój ojciec był z ciebie, Karolu, bardzo dumny. Przejawiało się to w każdem jego słowie, w każdem spojrzeniu, jakie na ciebie rzucał. A ty darzyłeś go miłością poważnego, dojrzałego mężczyzny w jakiś szczególnie ujmujący, troskliwy sposób, który odrazu zyskał ci moją sympatję. Robiliście wrażenie doskonale ze sobą zżytych, poważnych szczęśliwych ludzi i na każdego, kto się do was zbliżył spływała cząsteczka tych dobrych uczuć, jakiemi darzyliście się wzajemnie. Poprostu mile było żyć przy was, w tej atmosferze radości i spokoju, jaką wytwarzała sama wasza obecność.

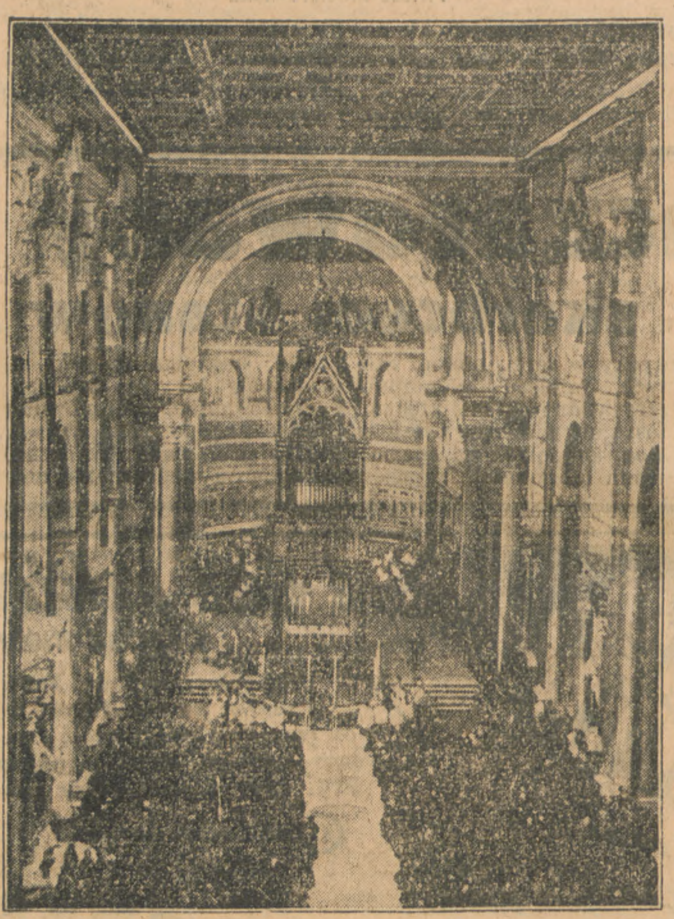
Zabawiliście we Wiedniu tydzień i przez ten czas zaprzyjaźniliśmy się bardzo. Poszłam was pożegnać do hotelu przed samym waszym wyjazdem. Pamiętam to doskonale. Wyjeżdżaliście wieczorem. Była zima. Leon odwiózł was na dworzec, a ja wracałam do domu sama, cichemi, białemi ulicami. Myślałam o was długo. O waszej miłości i pogodzie, o waszym talencie życiowym i o Leonie, który musiał żyć zdala od tego wszystkiego. Nie mogłam zasnąć tej nocy. Majaczyły mi się ciągle twoje miłe ciemne oczy, Karolu, które mi się tak bardzo spodobały i zdawało mi się, że słyszę głos twojego ojca, który tak chętnie ze mną żartował. Wydaliście mi się oboje tacy mili! Jak dobrze musiało być żyć z wami! Aż gdzieś z drugiej strony mojego łóżka zapłonęło nagle niespokojne, gorące spojrzenie Leona i zadźwięczał jego gorzki śmiech. Wtedy wybuchnęłam rozpaczliwym płaczem. Spojrzenie tych oczu rozdzierało mi serce. Zdawało mi się, że nie przetrzymam ich żalu i męki. Ich ból był mojm bólem, ich niepokój dręczył mnie śmiertelnie; gotowa byłam uczynić wszystko dla ukojenia tęsknoty tych błyszczących, czarnych oczu, które spalały mi serce, jak ogień. Tej nocy zrozumiałam, że kocham Leona.

Nazajutrz wstałam podniecona, radosna, zdecydowana na dokonanie jakichś nieokreślonych, wielkich rzeczy. Byłam zupełnie spokojna. Nie martwiłam się już o Leona. Zdawało mi się, że nie jest już nieszczęśliwy, ani opuszczony, że nie będzie już nigdy niezrozumiany, ani samotny, skoro go tak bardzo kocham.

Zobaczyłam się z nim wieczorem. Była zima i nie mogło już być mowy o spacerach w parku, ani spotkaniach w pustych, zimnych kawiarenkach. Przyszedł do mnie i siedzieliśmy w ciepłym, różowym saloniku wujostwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Modły o zdrowie Papieża



W bazylice św. Jana w Rzymie odbyło się uroczyste nabożeństwo dla uproszenia poprawy w stanie zdrowia Piusa XI.

KS. W. KNEBLEWSKI. 3)

Walka byków w dziejach i życiu Hiszpanii

Na drugiej stronie areny stoi konny pikador. Rumak jest przykryty z boku materacem, noga jeźdźca zaś jest spowita w grube filce. Byk znajdujący się na arenie nie jest obojętny temu widokowi. Po chwili niejako osłupienia rusza łbem spuszczonym do ziemi na swego wroga. Moment ten decyduje o jakości zwierzęcia i o jego „maturze". Zaczynają się najrozmaitsze reakcje, ruchy, zwroty, dzikość, natarczywość, rozjuszenie i szybkość, z jaką się uwija za pikadorem, tak zwanym dla piki, którą ten operuje z konia przeciwko zwierzęciu. Właściciel stadniny notuje to wszystko skrzętnie, by później po naradzie ze wspólnikami orzec o kwalifikacjach zwierzęcego kandydata do korridy w zakresie wytrzymałości i odwagi.

Druga próba dotyczy znowu manewrów z t. zw. „cappa" czerwoną chustą, zawieszoną na lasce. Znowu upędzanie się za bykiem po arenie. Ruch i zwinność — oto zalety, którym musi odpowiedzieć przed ostateczną decyzją. Wykończają ją jeszcze specjalne oględziny rogów, ogonów, nóg, piersi i boków.

Dopiero po takim wyborze dochodzi do transakcji. Hodowla byków nie jest popłatna, bardzo kosztowna i niewdzięczna. Jest to zabawa, analogiczna do tej, którą prowadzą wielcy magnaci, posiadający stajnie wyścigowe. Mecenasostwo w tej dziedzinie daje może sławę, ale wypróżnia kaletę.

Po egzaminie dojrzałości, a więc dzikości i nieokiełznania, uśmiecha mu się kariera na „corrida". W razie przeciwnym przerabiają go na wołu i zaprzęgają do pługa lub brony i wozu, albo prowadzą te do rzeźni na najżałośniejszy koniec, użytek ludzkiego żołądka. Byki są w najlepszej formie do swej roli na „corrida" w kwietniu, kiedy mają dla siebie najświeższą paszę.

Zwykle na jedno widowisko potrzeba 6 sztuk bydła i 36 koni. O ile hodowla byków polega na daniu im możności do wzrostu, siły i dobrego wyglądu, o tyle sprawa koni, najniewinniejszych ofiar tego krwawego sportu stoi fatalnie.

Hiszpanie nie mają dla nich litości i miłosierdzia, i to nawet w stosunku do koni, nie angażowanych do tej smutnej roli podczas widowisk. Żywione są tylko wodą i sianem. Trzymane w ciasnych stajniach, gdzie nawet biedne konisko niema się gdzie położyć. Cierpią niewymownie często tygodniami. Czują zbliżającą się nieraz śmierć tak dla siebie niesławną. Właścicielowi idzie jeno o to, by udźwignęły ciężkiego pikadora, kiedy ten ma zadać cios bykowi. W odwet za to byk rzuca się całą potęgą rozpędu na konia, obala, a często rozpruwa mu wnętrzności. Liczba koni, padłych w ten sposób pod razami byków w jednym tylko roku 1923 wyniosła 227 sztuk.

Stolicą widowisk tych jest Sewilla. Na jej „corrida" zjeżdżają najlepsi matadorzy i sprowadzają najdziksze okazy ze stadnin Don Palha z Villafranca albo Belmonte z Andaluzji. Sewilskie „Plaza do toros" w kształcie wielkiego amfiteatru mieści nieraz do 15.000 miejsc. Ma dwa rodzaje siedzeń: jeden w cieniu (sombra), droższe, — inne w słońcu (sol) tańsze. Wszyscy jednak wolą te bliższe, przy samych rampach (barreras), skąd mają bezpośredni kontakt z całością przedstawienia. Ceny miejsc są słone, dochodzą one „w cieniu" do naszych 10 — 15 zł.

Espada, czyli torrero ma swój zespół zw. „cuadrilla" to zn. dwu pieszych banderillosów i dwu konnych pikadorów. Matador najwyższy stopień w hierarchii jest odpowiedzialny za całość widowiska. Zdobywa on zwykle w miarę swoich tryumfów i sławy dużo zaproszeń. Lato ma wtedy zajęte przejazdami z widowiska na widowisko. Niektórzy z tych szampionów „byczego" sportu zarabiają kolosalne sumy.

Mają oni swych zawodowych przedsiębiorców, przyjaciół, swoją prasę i klakę, która wiele miejsca poświęca opisom igrzysk i samym osobistościom torrerosów. Tłum uważa ich za bohaterów, a młode Hiszpanki za bożyszcza, u których zabiegają o fotografie i autografy. Hiszpanka ubiera się najpiękniej na „corrida". Jest ona wtedy zarówno w swym białym welonie, rzuconym na grzebieniową konchę — jak i barwnej powiewnej sukni — niby piękny obrazek.

Ubierają się torrerosi malowniczo — same jedwabie i plusze, bogato wyszywane złotem i srebrem. Odzież ta jest piękna. Fantazyjny, czarny kapelusz, wielki płaszcz czerwony, mantylla, kamizela, obcisłe spodnie i białe po kolana pończochy — oto dekoracja bohatera. Przejeżdża on przez miasto na igrzyska w powozie, w otoczeniu konnej służby, oklaskiwany i okrzykiwany przez tłumy, gromadzące się na ulicach podczas tych turniejów.

Torrerosi są ludźmi nerwowymi, przesądnymi, czułymi. Często trema wyprowadza ich z równowagi i naraża na niebezpieczeństwo rogów i racic byka, które już nie jednego rozszarpały i stratowały.

Po przybyciu na miejsce torrero wstępuje do kaplicy, która się znajduje zawsze przy arenie i tam się czas jakiś modli, niekiedy spowiada się i komunikuje. Poza kaplicą jest też i ambulatorjum dla nieszczęśliwych wypadków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nędza mas robotniczych w Rosji Sowieckiej

Duży procent wysiłków Kominternu idzie w kierunku zrewolucjonizowania mas robotniczych, które mają stać się awangardą rewolucji światowej.

W akcji swej, agitatorzy wykorzystują objawy nędzy i bezrobocia, będące rezultatem światowego kryzysu gospodarczego i wynikających z niego zaburzeń na rynku pracy.

Ciekawe, jednak, że obecnie chętniej ulegają hasłom komunistycznym elementy zdemoralizowanej części inteligencji, noszącej ogólne miano „pacyfistów", aniżeli warstwy mniej oświecone, a przede wszystkim robotnicy.

Jakaż tego przyczyna, zapytamy.

Bardzo prosta. Sowiety prawdziwe swe oblicze dotychczas b. skrzętnie ukrywały z drugiej strony — organizując częste „dobrowolne" ofiary na cele międzynarodowe — sprawiały wrażenie zamożności obywateli sowieckich. Ale to wszystko się skończyło.

Obecnie, po nawiązaniu bliższego kontaktu z Zachodem, a nawet zawarciu aktów „przyjaźni", rzeczywistość sowiecka stała się bardziej dostępna dla różnych osobistości, które znane były ze swych prosowieckich poglądów i sympatyj, przyjmowanych zresztą na wiarę. Wędrówki po ZSSR rozpoczęli pisarze i przywódcy robotniczy. To, co ujrzeli wprawiło ich w przerażenie. Przykro im było narazie przyznać się do błędów. Zaszkodziliby swym karierom. Ale czas i uczciwość w wielu wypadkach zwyciężyły. Otrzymaliśmy w ten sposób wiarogodne dokumenty w postaci opisu wrażeń. I to dokumenty — powtarzamy — od zwolenników ZSSR, a nie od jego wrogów.

Zdajemy sobie sprawę, że najsilniejszą bronią jest prawda, a nie kłamstwo. A prawda jest wrogiem Sowietów. I ta właśnie prawda dociera do warstw robotniczych i robi swoje. Robotnicy zaczynają zdawać już sobie sprawę, że jeśli kogoś trzeba ratować, to właśnie proletariat sowiecki. Proletariat któremu nikt nie udzieli pomocy. Który w nędzy nie może liczyć na filantropię zamożniejsz. Przecież wszystko w swych rękach ma państwo sowieckie, a ono nie zna sentymentów i kieruje się wyłącznie interesem „dyktatorów proletariatu" to znaczy kliki urzędniczo-wojskowej, Stalina, Kaganowicza i Woroszyłowa.

Proletariacki przywódca robotników angielskich, gdy zwiedzał ostatnio Sowiety, nie chciał wierzyć, że spotykani przy pracy, są robotnikami, a nie przestępcami, skazanymi na ciężkie roboty. Nie mógł uwierzyć, aby w tak strasznych warunkach w jakich żyje robotnik sowiecki, mógł wyżyć jakikolwiek inny człowiek. Przyznaje że tzw. „wzorowe" urządzenia higieniczne i mieszkalne w Sowietach przypominają warunki pracy na zachodzie, ale wzór nie wystarcza. Wzory łatwo jest zrobić jeśli się ma zresztą tak kapitalne przykłady z czasów carskich.

A wynagrodzenia? W Polsce na przykład zapomogi wypłacane bezrobotnym są w wielu wypadkach wyższe od zarobków różnych rodzajów robotników sowieckich. Ktoś pomyśli, że może ceny w ZSSR są niższe? Nie. Oto wiarogodne porównanie cen za 1 kg.:

	Cena w złotych: w ZSRR.:	w Polsce:
Chleb żytni	0,90—1,70	0,25
Chleb pytlowy	2,50—3,00	0,32
Kartofle	1.00	0,09
Kapusta	1.00	0.20
Kasza	4.00	0,60
Sól	0,42	0,24
Mąka pszenna	4,40	0,50
Groch	3.40	0.70
Fasola	3,60	0,60
Wieprzowina	8.00—10,00	2,00
Wołowina	7,00— 9,00	1,80
Słonina	10.00—14.00	1,60
Kiełbasa	16.00	2,20
Masło	25,00	do 3,50
Cukier	7,00	do 1,00
1 jajko	0,50	0.13
1 litr mleka	1,40	0.30

I to się dzieje w kraju rolniczym o najlepszych ziemiach. W kraju, który mógłby nakarmić całą Europę.

Zobaczymy teraz, czy robotnik sowiecki może się ubrać, jeśli takie są ceny wyrobów:

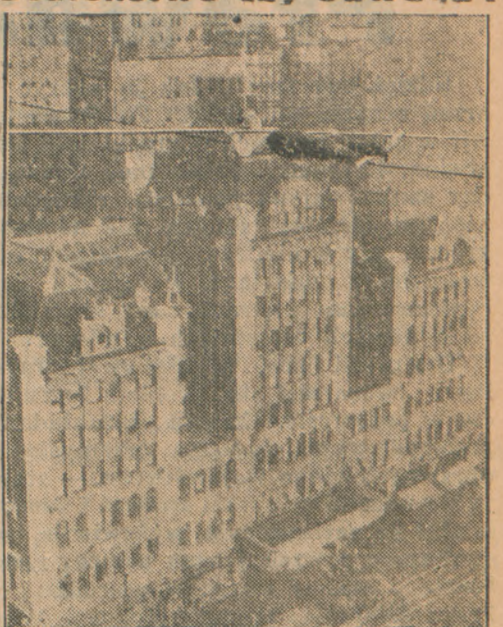
	Cena w złotych: w ZSRR.:	w Polsce:
Obuwie gotowe	120—180	12—20
Obuwie na zamówienie	400—500	do 35
Ubranie	ok. 450	do 180
Jesionka	360—500	50—70

Stwierdzenie identyczności cen polskich nie wymaga trudu. Ceny sowieckie są wszędzie równe i ogłaszane w całej prasie ZSSR.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę oficjalne oświadczenia sowieckie o tem, że robotnik wykwalifikowany zarabia około 250 rubli czyli 75 zł, a niewykwalifikowany zarabia do 100 rubli czyli 30 zł miesięcznie, przekonamy się w jakiej nędzy muszą żyć masy. I teraz możemy odpowiedzieć śmiało, że przyczyną zmniejszania się wpływów komunistycznych wśród mas robotniczych jest przenikanie tej prawdy o życiu klasy pracującej w ZSSR. Robotnik polski zdaje sobie sprawę, że jeśli pracuje, jest burżujem w porównaniu z robotnikiem sowieckim, a jeśli jest bezrobotnym — to akurat ma tyle, ile zarabia tamten. I to za pracę ściśle ograniczoną, gdy tymczasem nowy wynalazek sowiecki t. zw. stachanowizm zmusza najsłabszych do pracy nieraz kilkunastogodzinnej dla wyrównania wysokich wymagań.

Oto jest prawdziwy proletariat Europy, któremu należy się pełne współczucie i pomoc.

Szaleństwo czy odwaga?



Artysta amerykański na wysokości 180 mtr. ponad ulicą popisuje się karkołomnymi sztuczkami

Gdyby mogli, wszyscy Rosjanie opuściliby Sowdepię...

Jeszcze jeden apostata komuny

Dziennik radykalny **„La Republique"** reprezentujący poglądy prawego antykomunistycznego skrzydła partii radykalnej, zamieszcza dziś obszerny artykuł znanego publicysty Pierre Dominique o najnowszej książce znanego ze swoich sympatii komunistycznych literata **L. F. Celine p. t. „Mea Culpa"**. Pierre Dominique zwraca uwagę, że **Celine jest już czwartym z kolei pisarzem dużej klasy, który pomimo uprzedniej sympatii dla ruchu komunistycznego, powrócił z Sowietów niesłychanie rozczarowany.** Pierwszym był pisarz rumuński **Panait Istrati,** drugim był znany publicysta francuski i działacz komunistyczny **Victor Serge,** trzecim był ostatnio **A. Gide,** uchodzący za czołową postać w literaturze lewicowej i uważany przez komunistów za prawowiernego komunistę, czwartym jest **L. F. Celine,** który po dwóch pierwszych książkach adoptowany był przez komunistów jako pisarz najostrzej oskarżający burżuazję i demaskujący jej nicość moralną.

Po pobyciu w Rosji Sowieckiej, gdzie został przyjęty jako współtowarzysz ideowy, **powrócił z Rosji całkowicie rozczarowany i oskarża dziś system sowiecki.**

Pierre Dominique przytacza z książki Celine'a ustępy, w których autor wyraża oburzenie, że **inżynier zarabia w Rosji 7.000 rb na miesiąc, gdy kobieta pracująca — 50, para butów kosztuje 900 fr, że cała Rosja żyje niemal z budżetów, które są zaledwie dziesiątą częścią budżetu normalnego, z wyjątkiem tylko policji, propagandy i wojska.** „Wszystko to — pisze Celine — jest niesprawiedliwością nowego rodzaju, ale okropniejszą jeszcze, niż dawniejsza jeszcze bardziej anonimową i zamaskowaną".

W końcu swego artykułu Pierre Dominique przytacza z książki ustępy, pełne oburzenia, w których **Celine pisze, że dawniej rewolucyjni więźniowie w twierdzy petropawłowskiej nie byli tak pilnie strzeżeni i odcięci od świata, jak dziś wszyscy obywatele państwa sowieckiego.** Ówcześni więźniowie mieli prawo przynajmniej swobodnego myślenia, dziś nie wolno tego robić nikomu. Obywatel rosyjski, który **utrzymuje policję, najliczniejszą, najbardziej podejrzliwą i najbardziej sadystyczną na całej kuli ziemskiej,** znajduje się pod jej najściślejszym nadzorem, męczy się w swoim kraju i gdyby mógł wyjechać z Rosji, gdyby utworzono coś w rodzaju **exturista** na wzór istniejącego **inturista,** to **obywatel ten starałby się wyjechać i nie powrócić więcej.**

„Mogę się o to założyć z władzami sowieckimi — pisze Celine — ale nie ma obawy, aby przyjęły one taki zakład. **Gdyby spróbowano go rozegrać, to nie zostałby w Rosji nikt. Wszyscy postaraliby się z niej uciec."**

Kongres bezbożników w Moskwie

Jak się dowiadujemy, w lutym 1937 roku odbędzie się w Moskwie kongres bezbożników, w którym weźmie udział 1600 delegatów z 46 państw. Na porządku dziennym kongresu znajdują się takie sprawy, jak utworzenie centrali do walki z religią, powołanie do życia międzynarodówki bezbożników, na czele której stać będzie sowiecki związek bezbożników, oraz utworzenie międzynarodowego funduszu dla propagandy bezbożnictwa. Centrala akcji bezbożniczej w Moskwie zamierza wybudować nawet własną radiostację, której otwarcie zapowiada równocześnie z otwarciem kongresu bezbożników. Centralą ta ma mieć na celu transmitowanie wykładów i słuchowisk o charakterze antyreligijnym w czasie niedzielnych nabożeństw. Szczególny nacisk kładzie Moskwa na walkę z katolicyzmem.

Ostatnio rząd sowiecki wywiera coraz silniejszy nacisk na przynależenie wyższych funkcjonariuszy sowieckich — zwłaszcza dyplomatów — do związku wojujących bezbożników. W okresie gwiazdkowym do związku wymienionego zapisali się: ambasador sowiecki w Londynie, Majski, oraz ambasador w Paryżu Potemkin i szereg innych wyższych funkcjonariuszy, którzy dotychczas nie brali czynnego udziału w akcji bezbożniczej, aczkolwiek byli ateistami.

Wzmocnienie propagandy bolszewickiej w krajach ościennych

W ostatnim czasie we wszystkich krajach, zarówno europejskich, jak i azjatyckich, graniczących z Sowietami, notowane jest znaczne ożywienie propagandy komunistycznej. Jak się okazuje, wzmożenie to jest wynikiem **specjalnych instrukcyj kominternu, które kładą nacisk na potęgowanie nastrojów rewolucyjnych w krajach sąsiadujących z Sowietami.**

Jak mówi instrukcja kominternu, „nadchodzi decydująca chwila do walki z faszyzmem i reakcją międzynarodową o demokrację". „W walce tej proletariat wszystkich krajów musi wziąć rozstrzygający udział. Walka ta jednak, jeśli ma być wygraną, musi się rozpalić w tych ośrodkach, które, granicząc z Sowietami, mogą liczyć na skuteczną pomoc głównej ostoi rewolucji światowej, jaką są Sowiety".

W tym oświadczeniu znajdujemy wyjaśnienia zauważonego ostatnio nasilenia propagandy komunistycznej w poszczególnych krajach, posiadających wspólną granicę z Sowietami oraz stworzenie tak zwanych „frontów ludowych".

Nowe wybory na Węgrzech

Z kół zbliżonych do premiera Daranyi informują, iż Daranyi pracuje nad przygotowaniem nowej ordynacji wyborczej w takim tempie, aby była ona gotowa w lecie, a wybory odbyły się na jesieni rb

Kim jest głównodowodzący wojskami sowieckimi w Hiszpanii?

W „Petit Parisien" znajdujemy pewne szczegóły, dotyczące życia głównodowodzącego wojskami sowieckimi oraz międzynarodową brygadą generała Klebera. W Rosji gen. Kleber był znany jako Ludwik Fekete. Mimo nazwiska węgierskiego, był on Niemcem. W czasie wojny światowej dostał się do niewoli na froncie galicyjskim. Swoją czynność rewolucyjną rozpoczął w obozie dla jeńców. W r. 1919 dowodzi pierwszym pułkiem kawalerii międzynarodowej oraz udaje się samolotem do Węgier, gdzie u boku Beli Kuna staje się fachowym doradcą, organizując czerwoną armię węgierską. Dalszą karierę wojską osiąga już w Rosji Sowieckiej. We wrześniu ub. roku statek sowiecki „Kubań" przewozi Feketego do Alicante. Obejmuje on dowództwo międzynarodowych oddziałów pod nazwiskiem Klebera.

Prawda życia polskiego

Gdzież ona leży? Jak ją odkryć i przed oczyma obywateli Polski postawić w całej jasności, w grozie, jeśli jest groźną, lub mocy, jeśli moc wyraża? Czy szukać jej na polskich rozłogach, którymi częściej smętek, niż uśmiech kroczy, czy w nielicznych pałacach, czy wreszcie w miastach, w których ich częściach, na piętrach, czy w suterenach nowych wyniosłych kamienic?

Oto przed nami w całej swej straszliwej okazałości stoi problem bezrobocia w przemyśle. Miasta z zakładami przemysłowymi, zagłębia przemysłowe, uprzemysłowione województwa — starają się wszelkimi siłami **znaleźć i zdobyć środki na zatrudnienie, wyżywienie, zaopatrzenie potrzebujących pomocy rzesz ludzi.** Jesteśmy wszak w pośrodku okresu działania pomocy zimowej. Wiemy, że akcja nie jest wystarczająca, że nie podoła wszystkim koniecznościom najbardziej bijącym w oczy, najbardziej powszechnym, wiemy, że nie wszędzie, gdzie może być konieczną trafi i trafić może. Tak wiele bowiem jej potrzeba.

Wiemy także, że Państwo w budżecie swym przeznacza znaczne sumy co miesiąc na opiekę społeczną, która działać musi tam, gdzie już przestają działać wszelkie elementy zdolne podtrzymać życie — gdzie w naszych warunkach sytuacja jest rozpaczliwa. I wiemy, że tych wypadków jest niestety bardzo wiele. Są one na porządku dziennym w miastach, wśród bezdomnych, bezrobotnych, schorzałych, do pracy niezdolnych, lub pracy nie mogących otrzymać. I znowu stwierdzić trzeba, że zasiłki z tytułu opieki społecznej **są bardzo niskie, że nie mogą rościć pretensji do funkcji odbudowania zrujnowanego przez los życia.**

Spójrzmy teraz na inną stronę.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przyrost ludności w Polsce jest **przede wszystkim zasługą wsi.** Tak np. nadwyżka urodzin dla stolicy wynosi 6,8, Łodzi 12,8, Krakowa 5,2, podczas gdy przyrost roczny liczby mieszk. wynosi dla stolicy 25, Łodzi 34, Krakowa 21. Znaną jest rzeczą, że **w Polsce na 1 km. kw. ziemi uprawnej przypada 83 rolników,** co stanowi najwyższą i grubo wyższą od wszelkich innych krajów liczbę rolników. To „przeludnienie" wsi wypływa z **nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw wiejskich. Wszak 2,1 miliona gospodarstw liczy mniej niż 5 ha, a 1,1 milion nawet poniżej 2 ha ziemi.** Na każdym z tych gospodarstw siedzi przeciętnie 5 osób.

Iluż z tych ludzi potrzebowałoby zasiłku?

Piszący to był przypadkiem obecny na posiedzeniu rady gminnej w jednej z wiosek na Podkarpaciu w okresie koniunktury. Posiedzenie poświęcone było sprawie podziału subwencji dla najbardziej potrzebujących pomocy we wsi. Do podziału było wszystkiego kilkadziesiąt złotych. W całej wsi nie było gospodarza, któryby miał 10 morgów uprawnej ziemi, natomiast nie było domu, w którym by nie było kogoś, kto wychodził na t. zw. wyrobek.

Wystarczyło spojrzeć na postacie radnych. Na każdej twarzy wypisany był ciężki trud, nieustanna walka z biedą, nierzadko i głodem, który w tych okolicach w czasie przednówka nie należy do rzadkości. Już strój radnych nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że poważniejszym tym gospodarzom zdałby się również bardzo zasiłek.

A jednak — radni myśleli tylko o „biedocie" t. j. tych, którzy ziemi nie mieli.

Widok ten odsłaniał z całą jaskrawością **tragiczną prawdę o polskiej biedzie, która się stopniuje w dół.** Wiadomo, że jest powszechna, radzić można tylko tej najgorszej.

Wiadomo, że **w okresie kryzysu gospodarczego samorządy dokonały zniżek budżetowych i że w budżetach przeznaczonych na opiekę społeczną zniżka wynosi przeszło 40 procent.** Czy zadał sobie ktoś trud, by przeliczyć, jaki będzie to miało **wyraz w zdrowotności, uzdolnieniu tych mas „biedoty" wiejskiej, jak to się musi odbić na przyroście naturalnym, tym największym i najtrwalszym majątku narodowym!** Czy pomyślano o tym w porę, by brak środków na pomoc dla najbiedniejszych we wsi **zastąpić umożliwieniem zarobku, któryby utrzymał choćby na minimalnym poziomie zdolności życiowe milionowych rzesz chłopskich — bezrolnych?**

Brak środków na opiekę społeczną na wsi **musiał zwiększyć kadrę „w ę d r o w n i k ó w" szukających w najlepszym razie p r o s z o n e g o chleba po kraju.**

Nie apelujemy o powiększanie sum na opiekę społeczną. Wiemy, że nie załatwia to problemu. Ale świadomość rzeczywistości i troska o jutro człowieka, o los Państwa z tym człowiekiem związanego każe **domagać się zastosowania silnego i dostatecznie e l a s t y c z n e g o s y s t e m u e k o n o m i c z n e g o, któryby pozwolił na rozrost i umocnienie się narodu — nie kosztem biedy, lecz przez spożytkowanie licznych i żywotnych sił narodu. Tego wymaga prawda życia polskiego.**

Niemcy na Pomorzu

Ostatni numer (3) Posener Tageblattu dokonuje na podstawie spisu ludności z 1931 roku obrachunku liczby Niemców na Pomorzu, ustalając cyfry: Niemców na Pomorzu 105.400, z tego 23.448 w mieście i 81.952 na wsi. Liczba ewangelików wynosi 90.812 — 20.596 w mieście i 70.216 na wsi. W 1910 r. naliczono podobno 421.033 Niemców na Pomorzu; spis w 1921 r. wykazał obecność 175.726 Niemców, a prywatne obliczenia niemieckiej grupy sejmowej w związku z zamierzonymi staraniami o uzyskanie autonomii kulturalnej w roku 1926 wspominają o 117.251 Niemcach.

Największą liczbę Niemców i ewangelików ma Grudziądz, bo mając 3.608 Niemców, liczy 3.605 ewangelików. W 1910 r. było w Grudziądzu 34.194 Niemców, w 1921 r. — 6.942.

W innych miastach na Pomorzu spadek liczby Niemców jest równie gwałtowny.

Według podziału na powiaty liczebność Niemców przedstawia się następująco:

Świecie 12.069 na wsi i 1.353 w mieście, Grudziądz (bez miasta) 7.760 (14.459 — cyfry w nawiasie według spisu z 1910 rr). Toruń bez miasta 7.124 (11.252), Starogard 3.433 (5.946). Tuchola 3.151 (5.660) itd.

Cyfry te podane przez dziennik niemiecki są niezmiernie charakterystyczne z tego względu, że wykazują stały spadek liczby Niemców bez stosowania jakichkolwiek środków przymusu, co wskazuje na słaby związek Niemców z ziemią przez nich zamieszkiwaną.

Podpisanie angielsko-włoskiego paktu śródziemnomorskiego



Włoski min. spraw zagr. hr. Ciano podpisuje pakt; obok ambasador Anglii sir Eric Drumond

LISTY Z WARSZAWY

W białym belwederskim pałacyku

(Z wędrówek po nowootwartym muzeum)

Sale Belwederu pełne są wspomnień. Wspomnień wielkich, państwowej wagi i wspomnień zwykłych z codziennego życia Wielkiego Człowieka. W Belwederze przecież zgromadzone zostały przedmioty otaczające I-go Marszałka Polski dzisiaj historyczne pamiątki.

Ma wśród nich swoje miejsce i radio.

Stoi oto na stole w wielkim pokoju jadalnym w Belwederze mikrofon starego typu. Właśnie ten, do którego przemawiał Marszałek Piłsudski dnia 11 listopada 1926 roku. Opowiadał wtedy córeczkom i wszystkim dzieciom polskim bajkę o żabce królewnie i o dziejach pewnego chłopca bohatera.

Jest i drugi mikrofon, przechowywany przez Polskie Radio, który służył Marszałkowi dnia 28 czerwca 1927 roku. Wygłosił wówczas Marszałek przemówienie na dziedzińcu wawelskim nad trumną Słowackiego. Na 10 dni przed przemówieniem wawelskim 18 czerwca 1927 roku użył Józef Piłsudski radia zupełnie nowocześnie. Wygłosił bowiem mowę z Warszawy do Walnego Zjazdu Oficerów Rezerwy odbywającego się w Krakowie. W pierwszym zaraz zdaniu wyraził się charakterystycznie:

„Czuje się dziwnie, bo nie jestem przyzwyczajony przemawiać do maszyn."

Oprócz tych trzech wyżej zanotowanych przemówień, transmitowane były przez radio jeszcze tylko mowy Marszałka ze Zjazdów Legionowych. Ile kłopotów było nieraz z tymi transmisjami przy ówczesnych możliwościach technicznych, 6—8 lat temu, do dzisiaj opowiadają ci, którzy z Polskiego Radia przy nich pracowali, i którzy chcieli, aby wypadły one jak najlepiej i aby jak najwięcej ludzi w Polsce mogło je słyszeć.

Radio towarzyszyło Marszałkowi również w życiu codziennym. Nie przeszkadzało mu w pracy, przeciwnie, lubił nawet gdy chodził pogrążony w myślach po gabinecie, żeby „brzęczało" coś, obok w drugim pokoju.

W Belwederze tak pieczołowicie porządkowano spuściznę po Wielkim Marszałku Polski, że sporządzono dokument i dla radiofonii ważny.

Jest to „protokół" w sprawie ustalania ilości i jakości odbiorników radiowych, używanych przez I-go Marszałka Polski. Stwierdza ten dokument, że 7 aparatów było kolejno w użyciu Marszałka. Nie wiadomo tylko kiedy wstawiono pierwszy. W każdym razie został on zdjęty w 1932 r. Był to trzylampowy bateryjny odbiornik f-my „Horner", który przerobiony później darowała Pani Marszałkowa szkole w Pikiliszkach.

Belwederskie odbiorniki radiowe stały w pokoju przechodnim, między adiutanturą, a pokojem księżny Łowickiej. Głośniki były wmontowane — jeden w stołowym, drugi w pokoju księżny Łowickiej.

Dzisiaj, gdy wszystkie wspomnienia o Józefie Piłsudskim należą do historii nie można w ich całokształcie pomijać i wspomnień związanych z radiofonią polską. Te odbiorniki przecież umilały Mu rzadkie chwile odpoczynku, a swym „brzęczeniem" — jak się wyrażał — nie przeszkadzały Mu w ciężkiej pracy. Skromne niewielkie mikrofony — to przecież techniczne pośrednictwo, które umożliwiało całej Polsce słuchanie Jego ważkich słów.

R. P.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Od patriotyzmu państwowego do nacjonalistycznego

W artykule „Rusyfikacja Związku Sowieckiego" omawia Otmar na łamach **„Gazety Polskiej"** znamienny proces budzenia się „patriotyzmu" w zwalczających przez długie lata wszelkie objawy nacjonalizmu Sowietach.

„Budzi się" patriotyzm oczywiście w sferach rządzących, które w następstwie nie tylko „zezwalają" na patriotyzm u dołu, lecz nawet go propagują.

Zaczęło się od drakońskiego dekretu „O zdradzie o j c z y z n y" wydanego w czerwcu 1934 r. Po raz pierwszy użyły wówczas władze tego wyrażenia, znajdującego się dotąd na indeksie.

Jednak w pierwszym stadium t. zw. „patriotyzm sowiecki" nie posiadał cech narodowych. Był to typowy „patriotyzm państwowy", zrozumiały w warunkach w których Rosjanie stanowią 52 miliony na z górą 170.

Dlatego to sowiecka polityka narodowościowa musiała się mutatis mutandis opierać na habsburskich wzorach i polegała zupełnie tak samo, jak w nieboszczce austro - węgierskiej monarchii na tolerowaniu u ludów podbitych narodowej formy przy tępieniu narodowej treści.

Po zdjęciu z indeksu słowa „Ojczyzna" pozostało na nim jeszcze słowo „Rosja" i przymiotnik „rosyjski". Z czasem i one doczekały się rehabilitacji.

Gdy w ubiegłym roku ówczesny naczelny redaktor urzędowych „Izwiestii" Mikołaj Bucharin, wyraził się w jednym z artykułów o Rosjanach, jako o „narodzie Obłomowów" (Obłomow — bohater powieści rosyjskiego pisarza Gonczarowa, uosobienie lenistwa i braku charakteru) — spotkał się zgoła dlań niespodzianie z niesłychanie ostrą odprawą na łamach moskiewskiej „Prawdy" będącej wszak (o ironio!) organem trzeciej międzynarodówki.

Czołowemu teoretykowi komunizmu, rdzennemu Rosjaninowi Bucharinowi, co w tej sferze stanowi stosunkowo rzadkie zjawisko — dał lekcję już nie sowieckiego, lecz po prostu rosyjskiego patriotyzmu — autor artykułu w „Prawdzie", którego narodowości nie podjąłbym się określić ze stuprocentową pewnością.

„Pierwszym wśród równych jest rosyjski naród, rosyjscy robotnicy, rosyjscy pracownicy, których rola podczas całej wielkiej rewolucji proletariackiej.... jest wyjątkowo wielka" — pisała wówczas „Prawda".

Od tego czasu o narodzie rosyjskim utrwaliła się oficjalna, a więc w warunkach sowieckiego „ultra - gleichschaltung'u" powszechnie obowiązująca opinia, że jest on „primus inter pares" wśród innych narodów, zamieszkujących Związek Sowiecki, i że jako naród, który był „twórcą rewolucji proletariackiej", a także „zaniósł pochodnię jej innym, bardziej zacofanym narodom" (czytaj: krwawy podbój i barbarzyńska przymusowa sowietyzacja) jest narodem wielkim.

Ofiarą kultu rosyjskości padł ostatnio „nadworny poeta" moskiewskiego Kremlu Demian Biednyj, który w sztuce „Bogatyri" wyśmiał bohaterów rosyjskiego eposu ludowego („bylin"). Sztukę zdjęto z repertuaru, skonfiskowano.

„Prawda" poparła konfiskatę sztuki wręcz „istinno ruskim" artykułem, twierdząc, że „bohaterstwo narodu rosyjskiego drogie jest bolszewikom" i że „bohaterowie „bylin" uosabiali walkę ludu z cudzoziemskimi najeźdźcami". W artykule nie brak nawet ukłonu pod adresem prawosławia (którego prześladowanie bynajmniej w Sowietach nie osłabło): „Wiadomo powszechnie, że duchowieństwo, zwłaszcza greckie, w wysokim stopniu przyczyniło się do rozpowszechnienia na Rusi Kijowskiej nauki czytania i pisania, obcych języków itp.".

Ukoronowaniem zaś tej ewolucji patriotyzmu było ekspose Sulimowa na ostatnim kongresie Sowietów, w którym mówca powołał się na słowa Stalina, ze „językiem rewolucji proletariackiej jest język rosyjski" i podkreślił „olbrzymią rolę **rosyjskiego narodu**".

Klucz do zrozumienia tego zjawiska — kończy Otmar — które może dla niektórych wyglądać dość zagadkowo, mieści się w słowach artykułu „Prawdy" o sztuce Demiana Biednego. Chodzi po prostu o „heroiczną walkę ludu z cudzoziemskimi najeźdźcami", albowiem cała polityka sowiecka żyje obecnie wyłącznie myślą o wojnie.

Jednak „rusyfikacja" Związku Sowieckiego musi wywołać poważne zmiany w dotychczasowej polityce narodowościowej, co z kolei może wywołać reakcje, zasługujące na szczególnie baczną obserwację.

Świat kobiecy

Aby być piękną...

Trzeba być młodą, lub przynajmniej młodo wyglądać. To też wszystkie kobiety, które dążą do zachowania młodości, czy też jej pozoru powinny zaznajomić się choćby powierzchownie z jednym z najbardziej radykalnych sposobów konserwowania urody i młodości — z racjonalnym masażem twarzy. Masaż twarzy, to czynność ściśle określona, zmierzająca do uregulowania funkcji gruczołów podskórnych, do pobudzenia krążenia krwi, do zmiękczenia skóry i odświeżenia tkanek.

Zabiegi, składające się na masaż twarzy w gruncie rzeczy są analogiczne do zabiegów stosowanych w masażu innych części ciała. Te zabiegi, jak nacieranie, nagniatanie, klepanie muszą być przeprowadzane w sposób niezmiernie delikatny, przede wszystkiem ze względu na małe rozmiary twarzy, układ twarzy i układ mięśni podskórnych, a wreszcie ze względu na wrażliwość skóry.

Nacieranie polega na lekkiem przesuwaniu palców po skórze ruchem delikatnym i powierzchownym.

Ugniatanie — na ujmowanie skóry między kciuk a pozostałe palce.

Klepanie — na uderzaniach końcami palców po twarzy w kierunku od podbródka do skroni.

A teraz najważniejszą kwestją jest właściwe stosowanie tych poszczególnych zabiegów do poszczególnych części twarzy.

Pocieranie można wykonywać na całej twarzy, na czole, policzkach, podbródkach, dokoła oczu, na nosie i szyi. Ugniatanie robi się na policzkach, podbródkach i czole, skronie można ugniatać jedynie lekko. Klepanie stosuje się na całej twarzy. Jest ono doskonałym środkiem przy masażu powiek i skroni, gdzie często ukazują się zmarszczki.

Przed masażem należy twarz zmyć najprzód ciepłą wodą lub lotionem, a potem nałożyć na nią warstwę odżywczego kremu, który omówionemi wyżej ruchami wmasowujemy w tkanki skóry. Masaż twarzy nie powinien trwać dłużej niż 10—15 minut, a co do częstości stosowania go, to jest to zależne od stanu w jakim skóra twarzy się znajduje, w każdym razie nie należy się spodziewać jakichkolwiek wyników po jednorazowem zastosowaniu masażu. Świetne natomiast rezultaty daje masaż robiony codziennie przez kilka tygodni. Taką kilkutygodniową kurację powtarzamy co rok lub dwa razy do roku.

W zwykłej jednak pielęgnacji twarzy wystarczy masaż robić raz na tydzień.

Przy pracy zawodowej i braku czasu musi pani nauczyć się paru ruchów, które prowadzą zawsze w kierunku od dołu do góry twarzy i od skroni koło oczu do nasady nosa. Ruchy te trzeba wykonywać przy rannej toalecie — a taki najprostszy i najłatwiejszy zabieg domowego masażu da również doskonałe wyniki.

Moda zmienną jest...

— Nie suknia zdobi człowieka.
— Czyżby?!
— Ależ zapewniam cię, moja kochana i na dowód tego nie będziemy dziś mówić o sukniach, tylko o.....
— O kapeluszach?!
— Nic podobnego. Chcę wspomnieć o bluzkach. Tak, tak moja kochana, dziś cały Paryż, a przynajmniej większa jego część, to znaczy kobiet, mówi właśnie o bluzkach. Bo pomyśl tylko, ile kłopotów mamy z wyborem odcieni. Naturalnie na pierwszym miejscu umieszczamy bluzeczki kolorowe. A więc: zielone, bordo, lila. Szczególniej ten ostatni da się świetnie zastosować do czarnych spódniczek. Nie na tym jednak polega trudność. — Chodzi o sam odcień. Kiedy ci rozłożą przed oczyma stosy welurów, crepe georgette'y, lub tafty doprawdy każda elegantka zaczyna tracić orientację.
— Na ich miejscu starałabym się dobrać do twarzy....
— Właśnie.... Tym razem bezwzględna zwykle moda dała nam pewne swobody. Na tym się jednak nie kończą te przywileje. Sam fason jest dokładnie określony, ale mamy liczne jego odmiany. Przecież do teatru i na brydża nie mogę użyć innej bluzki, jak posiadającej krój prosty. Niewyszukany z crepe satin o żywym deseniu. Natomiast na popołudnie krój będzie skomplikowany, tkanina zaś jednolita.
— Właśnie ten krój?
— Przede wszystkim kołnierzyk. Zrobiliśmy ustępstwo dla kobiet o brzydszym dekolcie, gdyż szyja jest zakryta niemal zupełnie. Jeżeli jest wysoki, dodajemy dokoła wstążkę, którą zawiązujemy z przodu, sam zaś kołnierz jest przecięty i rozchyla się nieco pod brodą. Zresztą tu fantazja stwarza nieobliczone pomysły. Naprzykład przy użyciu crepe georgette efektownie wygląda szarfa plisowana, dopasowana starannie w tonie do paska również plisowanego. — Co do rękawów, to i tu mamy duży wybór. Rękawy są długie lub trzy czwarte, chociaż sięgające powyżej łokcia też widziane są chętnie. Przeważnie bufiaste przy ramieniu i zebrane przy łokciu. Jeżeli jednak zechcesz mieć długie, pamiętaj, że mankiet powinien być obcisły.
— Słów parę jeszcze o spódniczkach!...
— Z tym mamy o wiele mniej kłopotu. Wspominałyśmy już zresztą o nich. A więc fason ostatnio niemal bez zmian. — Do czarnych bluzek spódniczka kolorowa, do innych — czarna. Dowolność zresztą i tu ma pole do popisu... No, muszę już iść do krawcowej, po drodze zaś obejrzę koronki....
— Koronki?!
— A tak, bo trzeba ci wiedzieć, że takie obramowanie bluzeczki stwarza efekt poprostu nieoczekiwany. Delikatny koronkowy żabocik, dodatek do kołnierzyka, lub obramowanie mankietów dodaje lekkości oraz oryginalności wyglądu.

Nowy kolor włosów

Od czasu sensacyjnego debiutu platynowej blondynki Jean Harlow, która podbiła cały świat swemi platynowemi lokami, nowa gwiazda filmowa Phylliss Clare wylansowała obecnie nową barwę pod nazwą demi-blonde. Gwiazda ta ma część włosów jasnych, a część ciemnych. Dzięki temu może nosić szereg niezwykle oryginalnych i twarzowych fryzur. O ile barwa demi-blonde się przyjmie, może ona wprowadzić zwrot w przemyśle fryzjerskim.

Pokój dziecinny

Dawniej umieszczano w pokoju przeznaczonym dla dorosłych łóżeczko i kilka zabawek — i pokój dziecinny był gotów.

Obecnie, dzięki nowym metodom wychowawczym, dążymy do tego, by otoczenie dziecka odpowiadało jego prymitywności myślenia i jego wiekowi. Szafki powinny być małe, taksamo stoliki, krzesła, sprzęty, naczynia, wszystko bez kluczy, nieskomplikowane, wszystko lekkie, wesołe, barwne. Podłoga pokryta linoleum służy jako boisko do zabaw. Okna nie powinny być zasłonięte, aby światło dzienne i słońce mogło wpadać do pokoju bez przeszkody. Ściany — białe, pomalowane dziecinnemi obrazkami. Taki jest wygląd nowoczesnego pokoju, dziecinnego.

Gdy dzieci dorastają, należy przedłużyć nogi od stołu. Powoli wymienia się resztę mebli, w miarę jak dzieci dochodzą do wieku dorosłych ludzi.

Pokój dziecinny powinien otrzymać dobre oświetlenie elektryczne i być przedewszystkim zupełnie czysty. W takim pokoju dzieci zyskują na samodzielności, łatwiej przyzwyczajają się do różnych czynności, do których w pokojach dla dorosłych potrzebują pomocy i stają się zręczniejszemi, lepiej przygotowanemi do życia. Kto potrafi uczynić tyle dla swych dzieci, niezawodnie nigdy nie pożałuje tego w przyszłości.

Wytworne toalety balowe i wieczorowe

Od lewej do prawej: Nadzwyczaj efektowna suknia balowa o kroju „princesse" ze srebrnej lamy. Duży dekolt na plecach i niedługi, a obfity tren. Suknia balowa z czarnej „georgetty" rozszywanej czarną koronką. Do sukni tej można mieć kilka jaskrawych spodów, a zawsze będzie inna toaleta. Suknia wieczorowa, składająca się z spódnicy z ciężkiego, granatowego jedwabiu i bluzki brokatowej, błękitnozłotej. Suknia wieczorowa z wełny w kolorze rdzawym. Haftowane bolerko i czarna, taftowa szarfa. Wytworna suknia wieczorowa z czarnego „velours-chiffon'u. Długa kasakowa bluzka ozdobiona srebrnym lisem.



Wiadomości praktyczne

Listki herbaty po użyciu esencji można wysypać na doniczki z kwiatkami pokojowymi. Stanowią one dobry nawóz i utrzymują długo wilgoć — można też od czasu do czasu samą esencją polewać kwiaty.

Skunksowe futro czyścimy otrębami pszennemi mocno nagrzanemi na patelni — trzeba je często mieszać aby się nie przypaliły. Gorące otręby należy nasypać na futro i wcierać wełnianą szmatką, otręby zmieniać i podgrzewać. Futro wytrzepać po lewej stronie i wyczesać szczotką.

Dziecinne płaszczyki z białego baranu (prawdziwego lub sztucznego) czyści się papką zrobioną z benzyny i magnezji, ręką lub gałgankiem dobrze wcierać, a po godzinie wytrzepać na powietrzu i wyczesać szczotką.

Przysmaki karnawałowe

Wyborne pączki. Do szklanki słodkiej śmietanki lekko zagrzanej, ale nie przegotowanej, rozbić 12 żółtek, 5 łyżek stołowych sklarowanego młodego masła, 6 łyżek miałkiego cukru, 4 dk. drożdży, posolić i wszystko doskonale razem ubić na pianę, potem wsypać funt najpiękniejszej suchej mąki, wlać kieliszek araku, wybijać łyżką na misce uważając, aby ciasto było tak wolne jak na kładzione kluski. Gdy dostanie pęcherzyków, postawić w ciepłem miejscu do wyrośnięcia na całą godzinę, a potem wyrzucić na stolnicę i wyrabiać pączki. Do smalcu, na którym mają się smażyć dodać przed stopieniem dobrą łyżkę wody, a nie przypalają się i ładnie smażą.

Chrust-faworki. Pół litra mąki, 1 łyżkę masła, 2 pełne łyżki cukru, 1 jajo, 1 łyżkę octu i gestej kwaśnej śmietany tyle, aby ciasto się zarobiło, dobrze wygnieść i rozwałkować cienko. Potem pokrajać je w paski, a następnie w podłużne ukośne kwadraty, które rozcinać kółkiem zębatym wzdłuż przez środek; jeden koniec ciasta przewlec przez rozcięcie i smażyć faworki w rozpalonym smalcu na ładny złoty kolor. Obsączyć dobrze z tłuszczu i układać na półmisku, posypując zwierzchu cukrem z wanilją. Podać do nich miód rozgrzany w sosjerce. Foworki sa też dobre na zimno do herbaty.

Moda i sport

W sporcie, jak i w każdej innej dziedzinie mody, istnieją własne prawa. Przede wszystkim, tak samo jak w spódnicach — tegoroczne spodnie narciarskie są krótsze aniżeli dawniejsze. Sylwetka obciągnięta trzyćwierciowymi spodniami, uzupełnionymi nieprzemakalnymi kamaszami, jest nietylko zgrabna i estetyczna ale i lekka w ruchu. Najnowszym nakryciem głowy dla narciarek jest chusteczka wełniana harmonizująca z szalikiem. Od indywidualnego smaku pani zależy wygląd tego nakrycia głowy. Noszone są te same kasaki i kaftaniki z baskinkami, co w salonach. Bardzo mile widziane są hafty o motywach ludowych. Chętnie noszone są również stroje sportowe ręcznie dziane z grubej wełny. Tyrolskie stroje mają najszersze zastępy zwolenników.

Do nart najodpowiedniejsze i najestetyczniejsze są kolory: bronzowy i zielony. Popielaty i beige rzadziej. Kasaki sportowe mają reglanowe rękawy i zapinają się na długi rząd guzików gęsto ustawionych i sięgających lekkiego klosza kasaka. Na ogół tegoroczny sezon narciarski pod względem mody zapowiada się niemal imponująco. Najnowszym szlagierem jest reglanowy płaszcz z białego baranka z paskiem z zielonej skóry i białym kapiszonem, zapięty na cztery zielone guziki, do tego dochodzą rękawice z baraniej skóry. Niemniej fascynującą nowością jest kurtka wełniana w drobną kratkę, żywa w kolorach i najbardziej nadająca się do jakiejś monotonnej całości. Nowością są również spódnice narciarskie, narazie krótkie jak tunika i nałożone na króciutkie, bo zaledwie sięgające kolan spodenki. Pończochy długie do kolan — obowiązkowo muszą być białe! Spodnie z gietrami w tym samym kolorze. Obok kraciastych wiatrówek wszystkie światowe skocznie narciarskie roją się od białych popelinowych wiatrówek. Ale milszy od popelin. wiatrówki jest barani biały kubraczek.

Do spaceru w górach najodpowiedniejszym i najbardziej malowniczym strojem będzie niewątpliwie haftowane motywami ludowymi żakiety z grubego chłopskiego sukna, do tego spódniczka spodniowa z popielatego sukna i jasny żakiet z angory podbity futerkiem. Futrzana czapeczka i półbuciki na niskim korkowym obcasie z wełnianymi jasnymi pończochami — to najodpowiedniejszy strój na spacery po górach.

Bardzo wdzięcznie wygląda się na łodzie w kostiumie z grubej puszystej zybeliny, żakiecik przy tym musi być bluzkowy obszerny, zezwalający na noszenie ciepłego pulowerka z charakterystycznie odwiniętym kołnierzem. Spódniczka, oczywiście krótka i kloszowa, czapeczka, ładny twarzowy szalik i takiegoż koloru rękawiczki i skarpetki — winny stanowić miłą i estetyczną całość. Nawet kostiumy do sportu saneczkowego uległy pewnym wpływom i zmianom mody. Noszona do niedawna jupe-culotte okazała się zamało praktyczną i ustąpiła miejsca męskim pumpom z nakładanymi kieszeniami. Do pump nosi się półwysokie sznurowane, nieprzemakalne buciki. Na sportową bluzkę koszulową nałożony jest krótki, bo zaledwie do pasa sięgający żakiecik z boku zapięty, zrobiony z nieprzemakalnej materii, najczęściej w kraty. Niezbędnym uzupełnieniem całości jest piękny szalik i sportowa czapeczka z daszkiem. Błyskawiczne zamki we właściwych kolorach, ostatnio wykonane precyzyjnie w galalicie, są nieodzownym atrybutem każdego stroju sportowego, o innych zapięciach niema już nawet mowy.

Wspaniałe zwycięstwo Polski nad Norwegią 12:4

Już w 1 minucie Krzemiński zakończył swoją walkę przez k. o. Bohaterami meczu Krzemiński, Pisarski i Czortek

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Punktualnie o godz. 20 wobec wypełnionej do ostatniego miejsca widowni zjawiły się na ringu reprezentacje Norwegii i Polski. W imieniu gospodarzy przywitał gości prezes P. Z. B. dyr. Kuczyk, wzywając drużynę Polski do fair i ambitnej walki. Kierownik drużyny gości p. Bouge wyraził swoje zadowolenie za nawiązanie kontaktu zapewniając równocześnie, że dołoży wszelkich starań, by kontakt ten został jak najdłużej utrzymany dla dobra sportu pięściarskiego obu krajów.



Stoją od prawej: Piłat, Szymura, Pisarski, Sipiński, Kajnar, Krzemiński, Czortek i Sobkowiak



Stoją od lewej: Johnson, Bromseth, Tiller, Adreassen, Paulsen, Barsten, Nilsen i Berg-Hansen

Przy dźwiękach hymnów narodowych wciągnięto nad ring sztandar norweski i polski. Po sfotografowaniu drużyn rozpoczęły się walki.

Waga musza: Berg Hansen — Sobkowiak.

W pierwszej rundzie zawodnicy nawzajem się badają, walcząc ostrożnie. Sobkowiak lekko chodzi na nogach, podczas gdy Norweg robi wrażenie zmęczonego duszeniem wagi. Druga runda jest prowadzona w żywszym tempie. Dochodzi do częstej wymiany ciosów. Norweg walczy jednak nie czysto, uderzając często w zwarciu głową. Trzecia runda należy do Norwega. Ogłoszono zwycięstwo Sobkowiaka na punkty z którym nie wszyscy mogą się pogodzić. Stan 2:0 dla Polski.



Barsten jeszcze uśmiechnięty

Za chwilę Norweg znokautowany przez Krzemińskiego już w I-szej minucie legł na deskach ringu

Waga kogucia: Nielsen — Czortek.

Była to poza walką Pisarskiego najpiękniejsza walka wieczoru. Poprostu wierzyć się nie chciało oczom, co wyrabiał na ringu Czortek. Przeciwnika swego wyższego o głowę gonił po ringu bez przerwy. Walił niby „czort" w Norwega. Dobierał się pierw szorzędnie i do szczęki i do żołądka. Była to naprawdę piękna walka. Wygrywa wysoko na punkty Czortek. Stan 4:0 dla Polski.

Waga piórkowa: Borsten — Krzemiński.

Wyniku tej walki oczekiwaliśmy wszyscy z bijącym sercem. Znawcy warszawscy byli przeciwni wstaw. Krzemińskiego do reprezentacji widząc tylko jednego kandydata Polusa. Trener Sztamm jeszcze w ostatnim Przeglądzie Sportowym denerwował się decyzją P. Z. B. ale Krzemiński pokazał, że z nim trzeba się też liczyć przy zestawieniu reprezentacji. Do Krzemińskiego mam mały żal, że tak szybko zakończył. Co prawda lubimy błyskawiczne zwycięstwa, ale niekiedy chcielibyśmy zobaczyć Krzemińskiego walczącego przez jedną rundę a tym bardziej kiedy specjalnie przyjechaliśmy oglądać jego walkę. Ale może i dobrze się stało, że Krzemiński zakończył w tak imponującym stylu i czasie walkę, bo w ten sposób dużo osób zdążyło na pociąg o 22,30.

Życzymy etatowego stanowiska w reprezentacji bez „ale" i oczekujemy zwycięstwa w Düsseldorfie z Niemcami. Zwycięstwo Toruńczyka zostało przyjęte niemilknącymi oklaskami. Publiczność szaleje, prowadzimy 6:0 — co będzie dalej?

Waga lekka: Paulsen — Kajnar.

Kajnar natrafił na „swego". Paulsen był szybki, miał wspaniałe uniki, często więc sierpy Kajnara trafiały w próżnię. Walka była żywa i prowadzona w ostrym tempie. Sędziowie walkę dali nierozstrzygniętą. Decyzja krzywdzi Paulsena. Punktacja 7:1 dla Polski.

Waga półśrednia: Andreassen — Sipiński.

Sipiński miał ciężką przeprawę z doskonałym przeciwnikiem. Remis wywalczył rzetelnie. Stan 8:2 dla Polski.

Waga średnia: Tiller — Pisarski.

Pisarski miał w I. rundzie należyty szacunek dla swego przeciwnika. Atakował tylko lewym prostym, utrzymując na dystans walkę. Szybka seria jaką przeprowadził Tiller była majstersztykiem, ale to było wszystko co pokazał posiadacz srebrnego medalu olimpijskiego. Druga i trzecia runda należy do Pisarskiego, który świetnie kierowany przez sekundanta Sztamma szachował zupełnie przeciwnika. W trzeciej rundzie Tiller silnie krwawi i jest groźny. Pisarski nie potrafi jednak wykorzystać tej chwili. Trybuny szaleją — dopingując Pisarskiego. Wygrał wysoko na punkty Pisarski, sędziowie widocznie dla respektu przed mistrzem orzekli krzywdzący wynik remisowy. Tiller poza błyskawiczną serią w I. rundzie nic nie pokazał i albo jest przereklamowany, albo w słabej formie.

Waga półciężka: Bromseth — Szymura.

Przy niemilknących gwizdach trybun weszli na ring przedstawiciele wagi półciężkiej. Szymura młócił przeciwnika ile się tylko dało. Wygrał też zgodnie z werdyktem sędziów wysoko na punkty Szymura. Prowadzimy 11:3.

Waga ciężka: Johnson — Piłat.

„Górol" z Nowego Targu przestał już być zawodnikiem, który widowni poznańskiej dostarczał najwięcej emocji. Jego „dyszle" przeszły do historii, był mało agresywny. Norweg był bardzo szybki i technicznie doskonały. Drugą rundę rozpoczął Piłat przy akompaniamencie galerii „Góralu czy ci nie żal". Zdaje się, że Piłatowi nie tyle żal było gór, ile „przeciwnika". Wynik remisowy słuszny. Wynik ogólny 12:4.

MIGAWKI:

Trener Sztamm twierdzi, że najpiękniejsze walki stoczyli Pisarski, który walczył stricte według jego wskazówek, oraz Czortek, który pokazał jak należy walczyć z przeciwnikiem o głowę wyższym. Wynik 11:5 a właściwie 10:6 byłby najsłuszniejszym oddźwiękiem sił. Bardzo wysoko ceni przeciwnika Kejnara i Sipińskiego. Krzemiński już przed walką zapowiedział mi k. o. Właściwie wygrał przez k. o. z dwoma przeciwnikami Borstenem i moją opinią.

Kierownik drużyny norweskiej nie może się pogodzić z kilku orzeczeniami sędziów, a przede wszystkim jego zdaniem Kajnar miał przegraną walkę, a Hansen miał walkę nierozstrzygniętą.

Pan generał Thommee, obecny na meczu serdecznie gratulował Krzemińskiemu zwycięstwa.

Zwycięzcom wręczono w czasie bankietu w Bristolu złote plakiety pamiątkowe.

Przeciwnik Krzemińskiego stoczył 50-tą walkę, w tym 5 w reprezentacji swego kraju, a przegrana jego z Krzemińskim przez k. o. jest pierwszą porażką w karierze sportowej.

Sędzia ringowy K. Derda był doskonały i zawsze w odpowiedniej chwili reagował.
Widzów było około 5.000 osób.

Jak torunianki walczyły o mistrzostwo Polski w siatkówce

(Od naszego specjalnego wysłannika).

W niedzielę, 3 stycznia w doskonałych humorach wsiadaliśmy do pociągu zdążającego do Łodzi, gdzie znaleźliśmy się po kilku godzinach uciążliwej podróży w zatłoczonych do niemożliwości wagonach

Nie wiem jak czuły by się zawodniczki, gdyby nie wzruszająca opieka i zapobiegliwość kierowniczki drużyny p. B. Klemensówny. Ona to była dobrym duchem i chociaż sama całą prawie drogę stała, dla wszystkich miejsce znalazła.

Wreszcie Łódź. Na dworcu kilku panów z prezesem Łodzkiego Okr. Zw. PR zajmuje się zawodniczkami. Odbierają walizki i tramwajem wiozą do hotelu Savoy, gdzie są przygotowane pokoje. Tu znów zaczyna się praca dla kierowniczki; wszystkie trzeba wygodnie ulokować, trzeba obejrzeć salę w której gry będą się odbywały. A jest co zobaczyć, nowocześnie urządzona sala : pływalnia łódzkiej YMCA robi imponujące wrażenie, a co najważniejsze znajduje się blisko bo na przeciwko hotelu w którym zawodniczki mieszkają.

Wreszcie pierwszy dzień zawodów. Na początek mamy doskonałą Polonię warszawską. Stajemy przeciwko nim w składzie: Kopycińska Lusia, Skrzypnikówna Mery, Lilie, Rynkowska, Suplicka i Boldtowa.

Toruń reklamowany przed mistrzostwami jako bardzo dobry zespół budzi ogólne zainteresowanie.

Napięcie wzmaga się.

Pierwsza piłka — pierwszy punkt.

Po tym nic, załamanie. Nie można ochłonąć. Na nic zdają się wysiłki Kopycińskiej i Skrzypnikówny, na nic ofiarność Rynkowskiej zwanej popularnie Kominiarzem.

Już jest 14:6 dla Polonii.

Wreszcie, jedna piłka dobra, po tym druga, trzecia — sypią się jak z rogu,

Stan po 14

tracimy piłkę. Jeszcze jeden wysiłek; Lusia (Kopycińska) przy siatce

Publiczność zaczyna grać. Krzyk nie do opisania.

Kominiarz wystaw

Lusia żgaj

Przerwa — odprężenie — zryw

dochodzimy Polonię.

Znów Lusia przy siatce. Słyszy się szmery podziwu. Ach, ona jest bajkowa, gra jak bogini. Bo też naprawdę grała, każda piłka jej wychodziła. Zwyciężyliśmy, ale był to naprawdę ciężki mecz, teraz zato sobie odpoczniemy. Okazuje się jednak, że niema nawet o tym mowy, zaraz bowiem wchodzimy znów na boisko, gramy z H. K. S. Łódź, który ma największe szanse na mistrzostwo.



Stoją od lewej: Niklasówna, Suplicka, Rynkowska, Boldtowa, Kopycińska, Lilie i Skrzypnikówna

Siedzi

jeeeest

brawo Gryf

wygraliśmy.

Drugi set mimo nadludzkich wysiłków przegrywamy do 9. Trzeci. Znów emocja, oddajemy piłkę za piłką, zanosi się na porażkę.

(Ciąg dalszy na stronie 14-tej).

Walka o szkołę polską trwa...

W ostatnich latach mnożą się na **rynku wydawniczym** naukowo opracowane monografie, które w historycznym zarysie dają **obraz walk o szkołę polską.** Pozornie wydawać by się mogło, że ten **etap walki został zakończony z chwilą, kiedy powstało Państwo Polskie.** Wprowadziło ono przecież **powszechny obowiązek szkolny** i nałożyło na gminy obowiązek **zakładania i utrzymywania szkół powszechnych.**

Tymczasem **walka o szkołę polską trwa nadal, chociaż formy jej są zmienione.** Dotychczas nie zdolaliśmy zapewnić setkom tysięcy dzieciom polskim **dostępu do szkół powszechnych.** Milowymi krokami musimy doganiać **społeczeństwa zachodnie i usuwać zaniedbania zaborców.** W tej chwili brak jeszcze ponad **40.000 izb szkolnych i 30.000 nauczycieli,** aby zaspokoić głód wiedzy **miliona dzieci,** które są pozbawione oświaty.

Kwestia powiększenia liczby etatów nauczycielskich łączy się ściśle z budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na ostatnim zebraniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego p. minister **Świętosławski** przyrzekł że, licząc się z możliwościami finansowymi państwa, przewiduje **powiększenie liczby etatów nauczycielskich o 4000 rocznie w ciągu najbliższych trzech lat.** Poważne i rzeczowe ustosunkowanie się ministra Świętosławskiego do zagadnień oświaty powszechnej każe nam wierzyć, że te jego **zapewnienia nie będą gołosłowne.**

Kwestia powiększenia liczby sił nauczycielskich będzie więc w najbliższym czasie rozwiązana przez **czynnik państwowy.** Wybudowanie brakujących 40.000 izb szkolnych przekracza jednak możliwości finansowe państwa. Społeczeństwo polskie, nawiązując do **świetnych tradycyj walki o szkołę polską,** postanowiło te braki usunąć. Powstało w tym celu **Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych,** które w ciągu swej trzyletniej działalności może się już pochlubić wspaniałym dorobkiem. Towarzystwo to liczy obecnie **miliona członków i uczestników wśród młodzieży szkolnej,** który swymi groszowymi składkami pomagają budować szkoły. W ciągu tych trzech lat działalności **Towarzystwo zebrało 10 milionów zł.** Rocznie przybywa około 2500 nowych izb szkolnych. Dzięki staraniom Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych **300 tysięcy dzieci znalazło pomieszczenie w nowowybudowanych szkołach.** Jak na okres trzyletni **wyniki wspaniałe!**

Jedną z poważnych pozycyj dochodowych Towarzystwa jest corocznie w październiku organizowany **Tydzień Szkoły Powszechnej.** Według dotychczasowych obliczeń **ostatni Tydzień Szkoły Powszechnej przyniósł 600.000 zł dochodu.**

Towarzystwo Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. stało się w naszym społeczeństwie **organizacją tak niezbędną jak LOPP i Liga Morska.** Stały wzrost liczby członków Tow. PBPSP i ofiarność społeczeństwa na rzecz budownictwa szkolnego pozwala nam przypuszczać, że **walkę o szkołę polską doprowadzimy do pomyślnego końca.**

Jeśli tę walkę wygramy, **nie będzie już w Polsce analfabetów, a dzieciom naszym zgotujemy lepsze jutro.**

Ważny okres w życiu pomorskich Kółek Rolniczych

Miesiąc styczeń jest najważniejszym okresem w życiu pomorskich Kółek Rolniczych z uwagi na to, iż w styczniu odbędą się na terenie Pomorza wybory nowych prezesów i członków zarządów wszystkich Kółek Rolniczych.

Wiadomem jest, jak wiele zależy od dobrego i sprawnego kierownictwa. Dobry prezes i zarząd Kółka oznaczają sprawną i pożyteczną działalność Kółka dla wszystkich zrzeszonych rolników. Nieodpowiedni ludzie w zarządzie Kółka mogą przynieść więcej szkody, jak pożytku.

Dlatego też wszyscy, którym dobro rolnictwa leży na sercu, winni dołożyć starań, by na prezesów i do zarządów Kółek zostali wybrani ludzie odpowiedni i energiczni i zaprawieni do pracy społecznej. Niekoniecznie muszą to być starsi, mogą to być **ludzie młodzi, dzielni gospodarze,** możliwie absolwenci szkół rolniczych. Prezesura Kółka nie jest godnością, ale ciężkim i dużym obowiązkiem. Wybierać więc trzeba na prezesów ludzi, który będą w stanie i zechcą podołać tym obowiązkom, w imię interesu rolnictwa pomorskiego.

Tuchola

— **Z walnego zebrania Cechu Kowalskiego.** W dniu 6 bm. o godz. 12 odbyło się w lokalu B. Schulzowej walne roczne zebranie Cechu Kowalskiego, pod przewodnictwem prezesa p. Gulgowskiego z Kiełpina. Po odczytaniu kilku okólników, przystąpiono do wyboru męża zaufania i jego zastępcy dla strzeżenia praw nielegalnego prowadzenia warsztatu i zatrudniania uczniów. Następnie zdano sprawozdanie z stanu kasy za rok gospodarczy, oraz uchwalono budżet na rok 1937. Wobec tego, że zarząd dotychczasowy wykazał pod każdym względem swą owocną pracę dla Cechu wybrany został on jednogłośnie przez aklamację na przyszły rok w tym samym składzie: pp. Gulgowski — cechmistrz, Fręckowiak — wicecechmistrz, Stachowicz — sekretarz, Przytarski — skarbnik, Graczyk, Januszewski, Kowalski — ławnicy. Komisja rewizyjna: pp. Frąckowiak, Piotrowski Kłopotek. Sąd polubowny pp. Przytarski, Stachowicz, Gulgowski.

Chojnice

— **Grypa szaleje... bez naprawy.** Nadzwyczaj łagodna zima tegoroczna, będąca z jednej strony dobrodziejstwem dla ubogich, nie mających na opał, sprzyja ogromnie rozszerzaniu się epidemii grypy. Nie ma domu, w którym jedna lub kilka osób, nieraz całe rodziny chorują obłożnie. Można to zauważyć przede wszystkiem w urzędach, gdzie wielu brak urzędników. Na szczęście choroba nie ma najgorszych następstw, bo dotąd żadnego wypadku śmierci na skutek grypy nie zanotowano.

— **Karnawał w całej pełni.** Krótki w tym roku karnawał, to też nie było ostatnio prawie dnia, aby nie było zabawy. Udały się przede wszystkiem bal studentów, zabawa karnawałowa „Lutni", „sobótka róż" sokolic i zabawa Tow. Czeladzi. Cieszyły się one nadspodziewaną frekwencją, bawiono się do rana.

Królową zabawy Tow. Czeladzi została p. Ptaszyńska,- żona miejscowego budowniczego.

— **Wielki pożar.** W ub. święto Trzech Króli wybuchł na majątku Wielka Komorza (pow. tucholski), własności p. Janty-Połczyńskiego, groźny pożar. Z nieustalonych dotychczas przyczyn powstał o godz. 5 nad ranem pożar w stodole, którego mimo ogromnych wysiłków przybyłych straży nie udało się ugasić. Pastwą płomieni padła stodoła, zapełniona zbiorami zeszłorocznymi, wiele maszyn i narzędzi. Szkoda wynosi około 120.000 zł. Na miejsce zjechały się władze celem ustalenia przyczyny pożaru.

— **Kronika policyjna.** Dekarzowi Wilhelmowi Domachowi (Szosa Bytowska 8) skradziono z podwórza rożny wózek 4-kołowy. Sprawca zdołał zbiec nierozpoznany. Strata wynosi 80 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

Straszna katastrofa samochodowa w pobliżu Nowego

W czwartek w południe wydarzyła się pod Nowem **straszna katastrofa samochodowa,** w której **dwóch ludzi odniosło ciężkie obrażenia.** W miejscu, gdzie już kilkakrotnie wydarzały się tragiczne wypadki, niedaleko miejscowości Kończyce, uległ katastrofie **samochód ciężarowy G. Topolewskiego z Grudziądza.**

Do katastrofy doszło w następujący sposób: gdy samochód zjeżdżał z góry nowskiej, z przeciwnej strony nadjeżdżała furmanka, szofer chcąc wyminąć furmankę, skręcił w bok. Wskutek błota maszyna odrzuciła i samochód uderzył całą siłą w przydrożne drzewo.

Skutkiem zderzenia oderwało się od samochodu podwozie, przez co górna część uległa rozbiciu, niszcząc cały towar, którym samochód był wypełniony, to znaczy butelki z wódką znanej firmy Ruchniewicza.

Właściciel samochodu p. Topolewski, szofer i kilku pasażerów wyszli na szczęście bez szwanku, natomiast **dwaj inni pasażerowie** upadając z wozu, doznali ciężkich obrażeń.

Na miejsce katastrofy przybyły władze policyjne, oraz dwaj lekarze z Nowego, przyjechał także taksówką ks. wikary Kamiński z Nowego, który nieszczęśliwym a nieprzytomnym udzielił namaszczenia olejami św. Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadkowi uległi ojciec i syn. Obu ciężko rannych przewieziono do miejskiego szpitala w Nowem. Stan ich jest bardzo poważny.

NA EKRANIE TYGODNIA

Fraki i smokingi na widownię

Święta minęły jakoby z bicza trzasł. Sic transit gloria... Swanson. Tak przemija wszystko w życiu.

Panta rei. Wszystko płynie, stąd płynęła w święta gotówka i żytniówka. Trudno. Święta. Zastaw się a postaw się. Inaczej: postaw się a... zastaw się w lombardzie, czy u lichwiarza. Ale tradycja polska jeszcze nie zginęła i to stanowi jej wielki urok.

Naturalnym, tradycyjnym przedłużeniem świąt jest karnawał, który się narodził z Nowym Rokiem. Kto mu ojcem, a kto matką? — dalibóg nie wiem. Przyznam się do tej ignorancji. Przyznanie się do winy łagodzi podobno połowę grzechu. Zresztą nie jest to taki przeraźliwy grzech, jeśli największi mędrcy i statyści współczesnego świata nie wiedzą naprzykład skąd się wziął kryzys. Ale, fe! ktoby tam w karnawale mówił o kryzysie. Odłużmy to na okres postny, a tymczasem zadłużajmy się na to, by ten krótki karnawał miał... długi okres.

Według mojej teorji, to epoka karnawał, a epoka wynalezienia prochu mają wiele z sobą cech tyleż podobieństwa, co i różnicy. Przede wszystkiem oba te zjawiska wywarły kolosalny wpływ na rozwój stosunków społecznych z tą różnicą, że wynalazek prochu nie może się powtarzać rok rocznie. I pod tym względem zjawisko karnawału ma wyższość nad zjawiskiem wynalezienia prochu, bo co roku z nieubłaganą konsekwencją, ku utrapieniu ojców rodzin, się powtarza.

Proch wynalazł mnich, jakby na zdumiewającą ironię świata.

Mnich i narzędzie mordu. Ale ten świątobliwy zakonnik ani się spodziewał, że tyle zła jego wynalazek przyniesie.

Zastanówmy się wszakże czy karnawał jest wynalazkiem dla ludzkości dobroczynnym? Twierdzę tak i nie. Tak, — ponieważ okres karnawałowy jest idealnie usłużnym pośrednikiem małżeństw. Nie, — ponieważ małżeństwo nie zawsze jest instytucją idealną. Owszem, w założeniu dobrą, w skutkach czasem...

Et, pominiemy ten drażliwy temat.

Że małżeństwa skojarzone w karnawale niekiedy nie są zgodliwe, to wina ludzi, nie karnawału. Karnawał jest instytucją dobrą, świetną, chcielibyśmy, ażeby się wciąż powtarzał. A małżeństwo? Panowie żonaci, wzywam was do dania odpowiedzi. Albo nie, dajmy spokój! To temat dyskretny i wymagający, pod względem jego traktowania, wielkiej cywilnej i wojskowej odwagi panów małżonków.

Zmienimy temat.

Przyszedł książę karnawału. Nie rozumiemy tylko jednego: dlaczego my, stuprocentowi demokraci, republikanie, którzyśmy zgilotynowali za czasów któregoś tam z sejmów przedmajowych wszystkie tytuły rodowe, zostawili nietkniętego księcia karnawału? Ładna konsekwencja, panowie demokraci. Jak już, to już. Jeśli ustawą, to nie chajże obowiązuje wszystkich: tak Radziwiłłów, Czartoryskich, Lubomirskich, jak i księcia karnawału. I jakże potem ufać demokracji, gdy popełnia takie błędy. Nie dziwię się wtedy, że tu i tam padają głosy o przeżyciu się demokracji.

Tak jednak, czy owak będziemy w karnawale szaleć, nie zastanawiając się nad wieloma nielogizmami współczesnej chwili. Jak się ten karnawał zwał niech się zwał, byle się dobrze miał i my z nim razem.

Padają uwagi, że jednak twarde są te dzisiejsze czasy bezgotówkowe, że trzeba oszczędzać. Zamiast tańczyć, trzeba się dozbroić; zamiast używać karnawału trzeba dać na bezrobocie. Ci, co tak perorują wpadają w krańcowość i zamiast bezrobocie zmniejszyć objawy jego tylko pogłębiają. Bo proszę zważyć. Jeśli w karnawale nie kupię lakierków, nie zarobi szewc. Jeśli nie dam odnaftalinować fraka czy smokinga, nie zarobi krawiec. Nie zarobią: fryzjer, szofer, restaurator itd. I teraz pytam się: a jak ci nie zarobią, to kto da na podatki państwu, kto da na bezrobocie? Skutki wstrzymania się od zabaw, jeśli kto się głębiej nad tym zastanowi, będą tak opłakane, że jeno poszukać powroza i obwiesić się na pierwszej lepszej latarni.

Więc proszę zważyć, iż, nawołując do zerwania z zasadą oszczędności społecznej, nie popełniam herezji.

Kogo stać, niech się bawi. Niech wydaje lie tylko może. Tą rozrzutnością, większy popełni czyn narodowy - twórczy niżby powtarzał zbolałymi usty notorycznego skąpca: „Kochana Ojczyzno, jaki ciężki przeżywasz kryzys" i sam w karnawale nic wydałby ani grosza.

Takich patriotników do Hiszpanii! Precz z nimi! Życie ma swe mądre i logiczne reguły. Zastosujmy się tylko do nich, a wszystko będzie lepiej.

Lepiej będzie. Toć wstępujemy z Nowym rokiem karnawałowym z kieszenią wypchaną pożyczką francuską. Oczywiście nie dostaliśmy jej na karnawałowe wydatki, jeno na dozbrojenie się i na przepędzenie kryzysu. Ale chwała Bogu u nas tak źle jeszcze nie jest, żebyśmy mieli tylko pościć. Nas nie potrzeba jeszcze tak dożywiać, jak Niemców. My się dożywiamy sami, a jak się w dodatku jeszcze dozbroimy i uzbroimy się w cierpliwość, że kryzys minie, jak się zmotoryzujemy i zmechanizujemy, wtedy na polskiej grzędzie ani mucha nie usiądzie — oczywiście obca mucha.

Karnawał krótki, za tym napijmy się wódki; karnawał długi — napijmy się po raz drugi. Na zdrowie! I tańczmy do upadłego, tylko nie aż do upadłości. Bo wszystko co dobre ma miarę. Pamiętajmy o zasadzie, że piękne życie nie jest brzydkie. A cóż dopiero karnawał, tego życia najlepsza okrasa.

Chodzimy cały rok Boży na szaro, więc w krótkim okresie karnawału niech się nam zrobi jasno.

Fraki i smokingi na widownię.

Dalej, jeszcze jeden mazur świta

Krogulec

Dzień w Toruniu

Sobota-Niedziela, dnia 9-10 stycznia

KALENDARZYK

Sobota, 9. 1. Juliana
Niedziela, 10. 1. Agatona
Poniedziałek, 11. 1. Hyginy

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Zachmurzenie zmienne, malejące, z zanikającymi opadami na wschodzie i południu kraju. Stopniowy spadek temperatury (nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera). W górach lekki mróz. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

STAN WODY W WIŚLE

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 8 stycznia br. o godzinie 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków — 2,58 (1,94); Zawichost + 2,15 (2,02); Warszawa + 1,16 (1,24); Płock + 1,23 (1,20); Toruń + 1,39 (1,41); Fordon + 1,37 (1,45); Chełmno + 1,29 (1,32); Grudziądz + 1,46 (1,51); Korzeniewo + 1,58 (1,64); Piekło + 1,01 (1,07); Tczew + 1,04 (1,10); Einlage + 3,34 (2,78); Schiewenhorst + 3,50 (2,98).
Temperatura wody w Wiśle 2,3 (2,2).

Na toruńskim bruku

— **Zawiadomienie.** Walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 16 w auli Domu Społecznego, ul. Mickiewicza 2-4. O ile by w oznaczonym terminie nie zebrała się potrzebna do powzięcia prawomocnych uchwał ilość członków, następne zebranie odbędzie się o godz. 16.30 bez względu na ilość obecnych. 9890

— **Zarząd Żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego** wspólnie z Związkiem Marynarzy rezerwy składają serdeczne podziękowanie firmie Eugeniusz Siwiec i firmie „Elektra" p. Szulca przy ul. Chełmińskiej za bezinteresowne dostarczenie w wieczór sylwestrowy radioaparatu i patefonu.

— **Zabawa Korpusu Oficerskiego.** W związku z urządzeniem przez Ligę Morską i Kolonialną na dzień 16 bm. morskiej zabawy kostiumowej została odwołana projektowana na ten dzień zabawa Korpusu Oficerskiego w salach Kasyna Oficerskiego przy ul. Żeglarskiej i przeniesiona na dzień 23 bm.

— **„Bohaterka chrześcijańska".** Trzeci Zakon przy kościele Najśw. Marii Panny urządza w niedzielę dnia 10 bm. przedstawienie pt. „Bohaterka chrześcijańska" o godz. 12 dla dzieci, a o godz. 18 dla dorosłych.

— **Walne zebranie Oddziału K. S. M. Mokre.** We wtorek, 5 bm. odbyło się walne zebranie Oddziału K. S. M. we własnym ognisku przy ul. Bażyńskich. Zebranie zagaił i prowadził z urzędu prezes Oddziału drh. Marcin **Lewandowski.** Po odśpiewaniu kolędy i załatwieniu formalności wyborczych, przystąpiono do wyborów uzupełniających zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes Marcin Lewandowski, wiceprezes B. Żak, sekretarz Br. Lewandowski, skarbnik Jan Murawski, naczelnik Grabowski, kier. sport. K. Osmański.

W zebraniu powyższym wzięli udział **ks. Kiedrowski,** p. **Chojnacki,** prezes okręgu p. **Zbigniew Sobolewski** i prezes Koła Przyjaciół. Udział druhów dość liczny. Zebranie zakończono pieśnią „Wszystkie nasze".

— **Uwaga wioślarze!** Wydział Sportowy Toruńskiego Klubu Wioślarskiego podaje do wiadomości, że po okresie świątecznym rozpoczęły się w dalszym ciągu lekcje gimnastyki. Ćwiczenia odbywają się w Okręgowym Ośrodku WF. w poniedziałki i czwartki od godz. 20—21,30. Uprasza się o liczny udział członków w omawianych ćwiczeniach.

— **Sportowcy się bawią.** Dziś w sobotę 9 bm. odbędzie się wieczorek taneczny sekcji gier sport. KPW. Pomorzanin. Wieczorek od będzie się w pięknie udekorowanych salach Ośr. kult.-oświat. KPW przy ul. Grudziądzkiej 5-7. Początek o godz. 20. Wstęp 99 gr. za zaproszeniami.

— **Trzy karabiny w mieszkaniu kobiety.** Dnia 7 bm. w mieszkaniu Anny Świerczyńskiej zamieszkałej w Toruniu przy ul. Warszawskiej zakwestionowano 1 karabin pochodzenia rosyjskiego, 1 karabin pochodzenia austriackiego i 1 karabin pochodzenia amerykańskiego.

Zamach samobójczy w pociągu

Onegdaj w pociągu jadącym z Łysomic do Torunia usiłował popełnić samobójstwo przez napicie się kwasu solnego Stefan Lewoch ostatnio zam. w Gdyni, którego przewieziono do Szpitala Miejskiego w Toruniu. Niebezpieczeństwo życiu jego nie zagraża. Przyczyną usiłowanego samobójstwa był brak pracy i środków do życia.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

Dnia 7. bm. zapisano w księgach stanu cywilnego:

Urodzenia: kamieniarz Antoni Szymecki — syn Henryk; robotnik Leon Oliwkiewicz — syn Kazimierz; 1 nieślubny syn — Józef.

Śluby: krawiec Zygmunt Witkowski — Helena Kociemska.

Zgony: Edward Cacko, Pod Dębową Górą 58 — 5 miesięcy; drukarz Jan Zachert, Kościuszki 16 — 74 lata; krawiec Alojzy Jabłoński, Żeglarska 25 — 33 lata; Zygfryd Borowicz, Przy Rzeźni 33 a. — 3 lata; Elżbieta Kończewska z domu Ledwochowska, Wodna 20 — lat 79; Salomea Tomczak, Piekary 5 — 23 lata.

?

Apel do szlachetnych serc!

Pracownik umysłowy, posiadający liczną rodzinę, pracujący od lat 5 przy pracach doraźnych w biurze, prosi łaskawie o używaną odzież, tj. buty nr. 28/29, spodnie etc.

Ofiarodawcy zechcą podać adresy w redakcji „Dnia Pomorza", która uwiadomi potrzebującego o możliwości odbioru zaofiarowanych rzeczy.

Dziecko o trzech oczach zmarło

Jak już donosiliśmy, w szpitalu wojskowym w Toruniu urodziło się dziecko, posiadające troje oczu. Wśród sfer lekarskich ten fenomen natury budził zrozumiałe zainteresowanie. Ostatnio dziecko to zmarło.

Program „Dnia Polaka Zagranicą" dn. 24 bm.

i zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Jak już krótko donosiliśmy, w dniu 7-go bm. w Domu Społecznym w Toruniu odbyło się zebranie Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego i Sekcji Propagandowej „Dnia Polaka Zagranicą" i zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

P. mgr. Marian Wojnowski zreferował zebranym program akcji propagandowej i zbiórkowej na okres **od 15. I. do 14. II. 1937 r.** Akcja opiera się na Komitetach Powiatowych, utworzonych przez mężów zaufania Polskiego Związku Zachodniego. Komitety te zorganizują na terenie poszczególnych powiatów Pomorza kolportaż ulotek i broszur propagandowych, zajmą się rozlepieniem afiszów propagandowych i rozesłaniem list składkowych, zorganizują w „Dniu Polaka Zagranicą" t. j. **24. I. 37 r.** imprezy takie, jak **manifestacje uliczne, wiece, poranki, akademie, przedstawienia teatralne** etc. oraz **odczyty** na terenie organizacyj społecznych. Akcja została wybitnie ułatwiona dzięki okólnikowi Pana Wojewody Pomorskiego Ministra Raczkiewicza, który wezwał wszystkich pp. starostów do udzielenia całkowitego poparcia akcji. Akcja prasowa oprze się na wydaniu odezwy do społeczeństwa pomorskiego w dniu 15 stycznia 1937 r., podpisanej przez Komitety: Honorowy, Obywatelski i Wykonawczy. Poza tym zostanie rozesłany do prasy pomorskiej szereg **artykułów** omawiających życie Polaków na obczyźnie. Polskie Radio nada na wszystkie Rozgłośnie słuchowisko pióra Sędzickiego, **osnute na tle życia Kaszubów,** oraz szereg okolicznościowych pogadanek.

Akcja lokalna w Toruniu, którą kieruje Komitet Lokalny z p. prezydentem **Raszeją** na czele, obejmie urządzenie odczytów w szeregu organizacyj społecznych i młodzieżowych, **galowe przedstawienie teatralne w dniu 24 bm.** oraz zabawę taneczną w dn. 23 bm. w Domu Społecznym. Współpracy w tej akcji na terenie Torunia podjęła się sekcja akademicka przy kole miejscowym Polskiego Związku Zachodniego.

Opis portu w Gdyni

Ciekawy odczyt dyr. kolei inż. Dobrzyckiego

W dniu 19 bm. o godz. 19-tej w auli Dyrekcji Kolejowej p. prezes inż. Bogusław Dobrzycki wygłosi referat na temat: **„Opis portu w Gdyni i porównanie jego obrotów towarowych z Gdańskiem za czas od 1924—1936 r.".**

Odczyt ten jest jednym z serii odczytów urządzanych przez **Naczelną Organizację Inżynierów** w związku z zagadnieniem naszego dostępu do morza.

Ze względu na interesujący temat i osobę prelegenta, znającego Gdynię od podstaw, Zarząd Naczelnej Organizacji Inżynierów liczy na znaczny udział członków i gości.

Wstęp bezpłatny.

Bal rzemiosła toruńskiego

W bieżącym karnawale Toruń będzie miał nielada atrakcję; rzemiosło toruńskie bowiem zadecydowało urządzić w tym karnawale jeden wspólny bal, **aby na zewnątrz podkreślić swoją solidarność.** Wszystkie organizacje rzemieślnicze Torunia na odbytej konferencji ustaliły szczegóły, dokonały wyboru komisji, ustaliły termin i lokal.

To też **w sobotę 23 bm.** odbędzie się w „Dworze Artusa" **impreza, jakiej Toruń dawno nie widział.** Rzemiosło znane jest ze swojej pomysłowości, zmysłu artystycznego i talentu organizacyjnego, dowodem tego to doskonała organizacja „Święta Rzemiosła". Kierując się tymi samymi zasadami, bal będzie oryginalny i wielce urozmaicony.

Kilka orkiestr obsezrne sale, dobrze zaopatrzony bufet po przystępnych cenach, różne atrakcje, efekty świetlne, a przede wszystkim artystyczna dekoracja składają się na to, by uprzyjemnić gościom pobyt pod czas zabawy. Komisja dekoracyjna, w skład której wchodzą malarze, budowniczowie, stolarze i dekoratorzy, już rozpoczęła pracę. Zainteresowanie balem już dzisiaj jest olbrzymie, i niewątpliwie zgromadzi elitę nie tylko rzemiosła, ale także innych warstw.

O dalszych szczegółach poinformujemy później.

Włamywacze w willi „San Marino"

W dniu wczorajszym o godz. 3-ciej rano wtargnęli do willi dyrektora Instytutu Bałtyckiego p. dr. Borowika „San Marino" przy ul. Kościuszki trzej włamywacze.

Jeden z nich, wszedłszy do jadalni, zabrał z bufetu srebro stołowe, drugi zaś, próbując szczęścia w gabinecie, skradł z biurka cygara i papierosy. Łupem włamywaczy stałby się również aparat radiowy „Superheterodyna" Philipsa (złodzieje bowiem zdjęli aparat ze stolika i ustawili przy oknie) gdyby nie pies, który obudził domowników szczekaniem.

Spłoszeni złodzieje uciekli w mgnieniu oka. Metody, zastosowane przy włamaniu, świadczą, że nie pierwszą robotę „odstawiali".

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

DYŻUR APTEK

W śródmieściu dyżuruje dziś Apteka Radzicka Szeroka 27, tel. 12-50; na Bydgoskim Przedmieściu Apteka Św. Anny, ulica Mickiewicza 98 (od godz. 23 do rana); na Mokrem Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki nr. 15 (od godz. 23 do rana).

Scena i kulisy

DZIŚ I JUTRO „NIESPODZIANKA"

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 20 zostanie powtórzony potężny dramat Karola Huberta Rostworowskiego pt. **„Niespodzianka",** który do głębi wzruszył premierową publiczność.

„Niespodzianka" jest pierwszorzędnym widowiskiem, które uświetniła swoim gościnnym występem najznakomitsza artystka scen polskich p. **Stanisława Wysocka,** dając monumentalną kreację postaci matki.

Reżyseruje p. Antoni Piekarski, oprawę dekoracyjną i kostiumową stworzył p. Małkowski.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA

W niedzielę popołudniu, o godz. 16, wystawia teatr po cenach najniższych od gr. 25 do zł 1,35, melodyjną komedię muzyczną Benatzky'ego pt. **„Rozkoszna dziewczyna",** która cieszy się naprawdę rekordowym powodzeniem i w Toruniu była grana już kilkadziesiąt razy przy wypełnionej widowni.

Przedsprzedaż biletów na wszelkie przedstawienia Teatru Ziemi Pomorskiej odbywa się w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

TEATR.

Sobota, 9. 1. — „Kopciuszek", godz. 16; „Niespodzianka", godz. 20.

Niedziela, 10. 1. — „Rozkoszna dziewczyna", godz. 16; „Niespodzianka", godz. 20.

Poniedziałek — wyjazd na prowincję.

KINA.

ARIA: „Jadzia" — „Komediant" (premiera)
AS: „Dzieci szczęścia" (premiera).
MARS: „Matura."
ŚWIT: „Romeo i Julia".

Technika i sztuka

Żywa dyskusja czwartkowa w Konfraterni Artystów

Po przerwie świątecznej **Konfraternia Artystów** w Toruniu wznowiła w dniu 7 b. m. swe wieczory czwartkowe referatem **inż. Wojnarowicza** pt. „Technika a sztuka". Prelegent, określiwszy istotę techniki i **sztuki** (w ostatnim wypadku zbyt ogólnikowo!), w swych dalszych wywodach szukał **związków między obiema dziedzinami życia.** Doszedł ostatecznie do wniosku, **że wysoko rozwinięta technika współczesna nie tylko potęguje sztukę, ale poniekąd sama staje się sztuką.**

Dyskusja ten tok wywodów zamąciła. Okazuje się bowiem, że sprawa **bynajmniej nie jest tak prosta.** Zachodzi nawet wątpliwość, czy istotnie można mówić o zależności sztuki od techniki? — **W każdym razie** dyskusja nad referatem wykazała, że zagadnienie jest **ogromnie ciekawe, aktualne zaś ze względu na wspaniały rozwój współczesnej techniki.** To też należy z radością powitać zapowiedź majstra **Jarosławskiego** że jeszcze jeden wieczór zostanie temu zagadnieniu poświęcony **dla obszerniejszego i głębszego jego omówienia.** (b.)

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Śladem kropli wody

Z wędrówek po piętrach i podziemiach Torunia

napisał HOMME GRIS

I.

Gdzieś hen daleko, obojętne czy w Atlantyku czy w Oceanie spokojnym, muskana gorącym oddechem równika, czy chłostana mroźną wichurą Północnego Bieguna, płynęła sobie z miliardem siostrzyc — **kropelka.**

Uniosło ją w przestworza słońce, pędziły tysiące mil wiatry, by po tak długiej wędrówce przez kraje lądy i rzeki — spadła z deszczem lub śniegiem w pobliżu Torunia.

Los chciał, że zbłąkała się do studni wodociągów miejskich. Z frywolnej i beztroskiej turystki zamieniła się



Wieża Ciśnień

Nad drzwiami widoczny zegar. Po prawej stronie hala maszyn, którą cechuje idealna czystość nawet w... kotłowni.

w pożyteczną robotnicę, oddaną dobrowolnie w niewolę rur, maszyn, pomp i kanałów, by znowu spłynąć do Wisły, a z prądem jej, do morza. Na urlop. Po krótkiej choć mozolnej pracy — na wielomiesięczny wypoczynek i nową podróż do nieznanych krain. Często zamknięta w jakiejś ampułce, tkwi kropla miesiące i lata całe na miejscu. Cierpliwie czeka na dzień wyzwolenia,



Staranne obelkowanie zabezpiecza wykovane rowy przed obsunięciami się ziemi. Praca żmudna i ciężka

na chrzest w przestworzach, który uczyni ją czystszą od łzy i gotową znowu do nowej pracy i nieznanego jej przeznaczenia.

Śladem tej właśnie zbłąkanej u nas kropli, pójdziemy razem po piętrach i podziemiach Torunia.

Korzystając z zezwolenia pana prezydenta **Raszei, inż. Woynarowicza** i jego niezwykle ciekawemu przewodnictwu, mogliśmy zebrać cenne materiały i przyjrzeć się tej pracy jaką **Zarząd Wodociągów i Kanalizacji Miejskich** przeprowadził i przeprowadza stale — w celu zabezpieczenia zdrowia, higieny i wygód każdego mieszkańca.

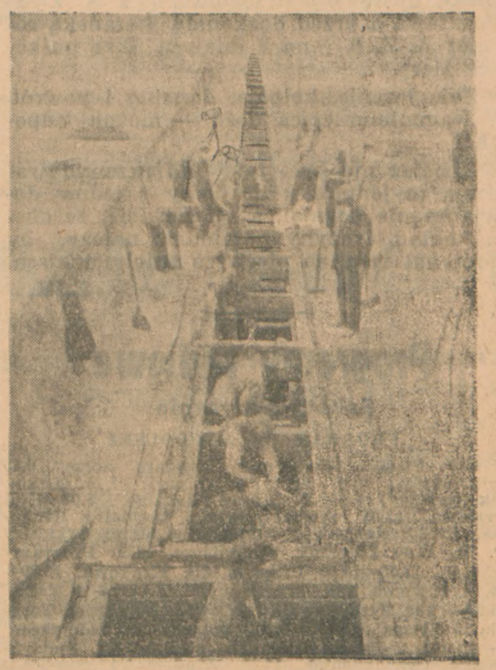
Na **Bielanach** w lasku, do studzien wykopanych w piaszczystym gruncie spływa woda **krystalicznie czysta.**

Studzien tych jest **kilkadziesiąt.** Z nich woda przechodzi do t. zw. **studni zbiorczej** (o poj. 2 × 400 m.).

Następnie ogromne zapasy wody spływają do zbiornika dolnego na Starych Bielanach, skąd już z pomocą maszyn odbywają wędrówkę **na wieżę ciśnień.**

Z zajęciem obserwujemy wahania zegara. Godzina 11 rano. Wskazówka połączona z pływakiem opada. To widomy znak, **że Toruń o tej godzinie, pije najwięcej.** Gdzieś tam na czwartym piętrze gosposia nastawia obiad. A przecie tych gospodyń są tysiące. Wie o tym dobrze wieża ciśnień; dowiadujemy się o tym i my, patrząc **na wskazówkę poziomu wody.**

Wieża ciśnień położona na najwyższym punkcie okolicy wznosi się od swej podstawy na 25 m., wysyłając dziennie do miasta od **5.000 do 8.500 metrów sześciennych** wody, co rocznie daje około **1.700.000 m.s.**



Budowa nowego przewodu wodociągowego, pod kierownictwem fachowych inżynierów i techników

Wspinamy się na jej szczyt. Coraz wyżej... coraz wyżej. (C. d. n.)

Zwłoki Wyczółkowskiego spoczęły w marmurowym grobowcu

Wczoraj dnia 8 bm. złożone zostały na wieczny spoczynek do specjalnego grobowca **zwłoki wielkiego artysty - malarza polskiego, śp. prof. Leona Wyczółkowskiego we Wtelnie powiatu bydgoskiego.**

W godzinach rannych odbyła się w kościele parafialnym we Wtelnie msza św. żałobna, którą odprawił miejscowy proboszcz **ks. dziekan Hamerski.**

Po nabożeństwie i odprawieniu wigilii — trumna z doczesnymi szczątkami śp. prof Wyczółkowskiego przełożona została **z prowizorycznej mogiły do murowanego grobowca, przygotowanego w najpiękniejszym miejscu cmentarza, tuż przy kościele.**

Sprawę zbudowania pomnikowego nagrobka na mogile zgasłego wielkiego malarza polskiego rozpatruje — jak się dowiadujemy — **Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.**

Podczas uroczystości złożenia zwłok Wyczółkowskiego do stałego grobowca ks. dziekan Hamerski wygłosił okolicznościowe przemówienie. We wczorajszym obrzędzie urzestniczyła **wdowa po śp. prof. Wyczółkowskim, rodzina, oraz wielka rzesza okolicznej ludności.** Z Bydgoszczy do Wtelna wyjechał kustosz Muzeum Miejskiego **p. Borucki**

Dokształcanie młodzieży przedpoborowej

W związku z podejmowaną przez władze szkolne akcją elementarnego kształcenia i dokształcania młodzieży przedpoborowej i poborowej, minister spraw wewnętrznych zarządził, aby organa samorządu gminnego i gromadzkiego współdziałały z władzami szkolnymi w kierunku zapewniania frekwencji na kursach dla przedpoborowych, jednakże bez użycia jakichkolwiek środków o charakterze przymusu.

Współudział ten powinien się wyrazić również w preliminowaniu przez gminy lub powiatowe związki samorządowe, po porozumieniu z władzami szkolnymi, specjalnych kwot na wydatki rzeczowe związane z kursami dla młodzieży przedpoborowej (światło, opał itd.). Ponadto przedstawiciele związków samorządowych powinni brać udział w specjalnych komisjach kształcenia młodzieży przedpoborowej, które powoływane będą przy władzach szkolnych okręgowych i obwodowych.

43-letni zwyrodnialec pójdzie na surową pokutę

Ofiara jego — 14-letnie dziewczę — znajduje się w klinice

W dniu dzisiejszym rozpatrywał Sąd Okręgowy w Toruniu sprawę 43-letniego Stanisława N. mieszkańca Wąbrzeźna, oskarżonego **o czyny nierządne z 14-letnią J. D.** na skutek których nieszczęśliwe dziecko przebywa dziś **w klinice położniczej w Warszawie.**

Sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po rozprawie sąd wydał wyrok mocą którego za dopuszczenie się zbrodni czynów nierządnych z małoletnią N. skazany został na karę **półtora roku więzienia.**

Tysiąc bezrobotnych zgłosi się do taniej kuchni „Caritasu" gdy nastaną mrozy

Zasilajmy tę placówkę społeczną naturaliami i pieniędzmi!

Od trzech tygodni prawie „Tania Kuchnia" toruńskiego okręgu „Caritas" wydaje codziennie ciepłą strawę dla tych wszystkich, którzy w dzisiejszym kryzysie nie mogą jej ugotować w domach własnych. Początek był skromny, lecz obecnie codziennie **około 500 bezrobotnych i biednych spieszy do „Taniej Kuchni"**, by przynajmniej raz na dzień spożyć ciepłą strawę. A liczba ta z dnia na dzień **wzrasta,** choć zima dziś jeszcze nie jest groźna. Z nadejściem mrozów należy spodziewać się, że liczba zgłaszających się po obiady do „Taniej Kuchni" **napewno dosięgnie tysiąca.** Fundusze jednak „Caritasu" powoli wyczerpują się, na tak wielką ilość zgłaszających się bezrobotnych toruński okręg „Caritasu" **nie będzie miał środków bez współudziału i pomocy szerszych warstw społeczeństwa toruńskiego.**

Apelujemy do obywateli Torunia **o pomoc dla głodujących bezrobotnych.**

Toruński okręg „Caritas" składa **szczere podziękowanie** tym wszystkim, którzy złożyli ofiary na „Tanią Kuchnię". Ofiary złożyli: p. Zagrabski, Sienkiewicza — 150 kg. mięsa, p. Wakarecy, Chełmińska — 57 kg. mięsa, 20 kg. smalcu, p. Jaugsch, Bydgoska — 50 kg. mięsa i kości, p. Maćkowiak, Chełmińska — 1 ctr. grochu, p. Grelewicz, W. Garbary — 1 ctr. makaronu, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Żeglarska — 50 zł., N. N. 20 zł., N. N. 32 zł., dr. Korczakowski 10 zł., N. N. 5 zł., F-ma Mroczkowski, Chełmińska — 50 łyżek i 50 misek.

(—) **Ks. Czapliński.**

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 8 stycznia 1937 r.

Dewizy

Belgia 89,15—89,33—88,97; Berlin 212,,36—212,78 211,94; Gdańsk 100,00—100,20—99,80; Amsterdam 289,75—290.45—289.05; Kopenhaga 116,00—116.29—115,71; Londyn 25,97—26,04—25,90; Nowy Jork czeki 5,28½—5,29¾—5,27¼; kabel 5,28¾—5,30—5,27½; Oslo 130,45—130,78—130,12; Paryż 24,71—24,77—24,65; Praga 18,50—18,55—18.45; Sztokholm 133,85—134,18—133,52; Zurych 121,60—121,90—121,30; Wiedeń 99,20—98,80; Mediolan 27,88—27,98—27,78; Helsinki 11,48—11,51—11,45; Montreal 5,29½—5,27.

Tendencja mocniejsza.

Waluty

Belgi belg. 89,33—88,90; dol. am. 5,29½—5,27; dol. kan. 5,29—5,26½; floreny hol. 290,45—288,75; franki franc. 24,77—24,63; fr. szw. 121,00—121,10; funty ang. 26,04—25,88; guld. gd. 100,20—99,80; kor. czeskie 17,30—16,80; kor. dun. 116,29—115,45; kor. szw. 134,18—133,20; liry wł. 25,20—24,70; marki niem. 122,0—117,00; marki fin. 11,51—11,00; szyl. austr. 97,0—96.00; marki niem. sr. 132,00—127,00; kor. norw. 130.78—129,80.

Akcje

Bank Polski 109,00; Cukier 29.00; węgiel 16,50; Starachowice 32,00.

Tendencja: utrzymana.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. inw. 1-sza em. — nie notowana; 3 proc. poż. inw. 2-ga em. 65,10 serie nie notowane; 5 proc. konw. 51,75—50,00 ost. drobne; 6 proc. dol. 64,00; 4 premj. dol. 46,25; 7 proc. stabil. 450,00 kupon 116,35; 4 proc. poż. konsolid. 50,50—50,75—49,50—49,38 dwa ost. dr.; 8 proc. obl. budowl. BGK 1-sza em. 93,00; 4 i pół proc. ziemskie seria 5-ta 47.50—47,75; 5 proc. Warszawy Nowe 54,38—54.00—54,38—54,50 ost. drobne; 5 proc. Łodzi Nowe 49,25; 5 proc. Radomia Nowe 38,60.

Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza dla listów słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 8 stycznia 1937 r.

Zboże. Ceny transakcyjne: żyto 45 ton 22,00; Ceny orientacyjne żyto 21,50—21,75 — stałe; pszenica 26,25—26,50 — stałe; jęczmień br. 24,50—26 — spokjne następne trzy gat. jęczmion plus 25 groszy — stałe; mąki żytnie plus 25 gr. — spokojne; mąki pszenne plus 50 gr. — spokjne. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie stałe.

żyta 1255 ton; pszenicy 225; jęczmienia 280, owsa 120.

Zimowy zjazd gwiaździsty do Zakopanego

W dniach 6 i 7 lutego rb. zarząd główny Polskiego Touring Klubu organizuje zjazd gwiaździsty do Zakopanego, urozmaicony specjalną punktacją za dojazd do Kuźnic i pobranie meldunku na stacji kolejki linowej na Kasprowym Wierchu.

Datę zjazdu wybrano w ten sposób, by umożliwić zawodnikom obserwowanie międzynarodowych zawodów łyżwiarskich, konkursu skoków narciarskich oraz wyścigów konnych z nagrodą Tatr.

Regulamin zjazdu wysyła na żądanie zarząd główny Polskiego Touring Klubu (Kredytowa 5).

Miły wieczór gwiazdkowy wśród strzelców

Opłatek i otwarcie świetlicy strzeleckiej na Mokrem
Życzliwe słowa ks. proboszcza Gogi

W dniu 6 bm. odbyło się w pięknie przystrojonej świetlicy oddziału II Związku Strzeleckiego uroczyste łamanie się opłatkiem, połączone z otwarciem świetlicy.

Przed południem o godz. 10 udał się oddział w karnym ordynku na nabożeństwo do kościoła Chrystusa Króla. Dobra prezencja oddziału robiła na wszystkich dodatnie wrażenie. Około godz. 4 świetlica zaczęła się ponownie zaludniać. Każdy krzątał się na wyznaczonym odcinku, pamiętając o tym, że wszystko musi się udać.

Powoli zeszli się strzelcy i zaproszeni goście. Nastrój był bardzo ożywiony i serdeczny. O godz. 5,30 przybył do świetlicy **ks. proboszcz Goga** z Mokrego, którego powitał prezes oddziału. Po odśpiewaniu kolędy ks. proboszcz przemówił w serdecznych i życzliwych słowach, kończąc swoje przemówienie słowami: **„Łamię się z wami opłatkiem nie tylko dla podtrzymania tradycji, lecz chcę, aby ta chwila, ten moment zbliżył nas do siebie, wzmocnił współżycie i współpracę, byści byli wdzięczni przełożonym za wychowanie i opiekę, jaką otrzymujecie w Zw. Strzeleckim dla dobra mocarstwowej Polski"**

Następnie w krótkich słowach przemówił prezes oddziału, dokonując otwarcia świetlicy i składając obecnym serdeczne życzenia. Wspólną fotografią zakończono część oficjalną po czym obecni zgotowali prezesowi oddziału p. Rozmarynowiczowi, wiceprezesowi p. Stojanowskiemu i komendantowi oddziału p. Idzikowi serdeczną owację.

W dalszej części obchodu gwiazdkowego popisywał się własny zespół muzyczny, przy którego dźwiękach zabawiano się tańcami.

Zarząd grodzki Zw. Strzeleckiego reprezentował p. C. **Barczyński,** komendę grodzką p. mgr. **Wł. Karbownik** — pchor. ZS.

Ankieta w sprawie zadłużenia rolniczego

Sprawa zadłużenia rolniczego jest wciąż jeszcze mało zbadana. Czy ustawy oddłużeniowe przyniosły ulgi i jakie, czy i w jakiej mierze zmniejszyło się zadłużenie rolników w porównaniu ze stanem w dniu 1 lipca 1932 r. Oto pytania, przed którymi stają czynniki gospodarcze. a szczególnie zorganizowane rolnictwo.

Chcąc się bliżej w tych sprawach zorientować i uzyskać pewne dane cyfrowe, organizacje rolnicze Pomorza i Wielkopolski, a więc PTR oraz WTKR., postanowiły wspólnie rozpisać ankietę do wszystkich swych członków.

Jak się dowiadujemy Centrala PTR. rozesłała już przed kilku tygodniami do wszystkich biur powiatowych odpowiednia ilość bezimiennych, anonimowych kwestionariuszy. Każde Kółko Rolnicze winno odebrać w biurze powiatowym odpowiednią ilość tych kwestionariuszy i rozdać je na zebraniach styczniowych wszystkim członkom. Rolnicy winni je wypełnić jak najdokładniej, bez podawania swego nazwiska, ani nazwy miejscowości i w lutym na zebraniu Kółka zapakować do jednej koperty i odesłać do biura powiatowego, które formularze te przekaże do Centrali PTR w Toruniu, gdzie dokonane będzie odpowiednie zestawienie statystyczne.

Jest to, jak widzimy. wysiłek poważny, to też wszyscy zrzeszeni rolnicy powinni go poprzeć przez rzeczowe, prawdziwe wypełnienie kwestionariuszy.

(Ciąg dalszy ze strony 1' tej).

Nie mamy czasu ochłonąć, gwizdek — zaczynamy.

Idzie nadspodziewanie dobrze, prowadzimy 14:6.

Publiczność już nie krzyczy, ale poprostu szaleje, wyje, tupie. H. K. S. dopingowany zrywa się, prze naprzód.

Już jest po 14

nie możemy się opanować, krzyczymy, staramy się przegłuszyć wrzawę, panującą na sali

nic i nikt nie jest w stanie uciszyć widowni.

Mery wal

żgaj

tnij.

Ach, ta Mery, nic jej nie wychodzi, przegrywamy seta, w następnym to samo. Mery jak gdyby się ocknęła, wali raz po raz. Jest 10:4 dla nas

znów wrzawa i zryw HKS'u

nasze zawodniczki dokonują cudów, nic pomaga, przegrywamy.

Schodzą z boiska zmęczone, potłuczone, gdyż gra się na podłodze, Rynkowska jest cała w sińcach. Wszystko na nic.

A gry toczą się dalej. Niespodzianka za niespodzianką. Najsłabsze drużyny zwyciężają najsilniejsze. Robi się chaos nie do opisania.

Znów gramy — zwycięstwo,

p. Klemensówna robi wszystko, żeby się uspokoić. Ona naprawdę dała z siebie wszystko. Zdenerwowana do najwyższych granic, ale za chwilę do zawodniczek przemawia spokojnie. Nie chce, nie może ich denerwować.

Nie zapomina ani na chwilę o trudnej roli kierowniczki.

Wygrywamy i przegrywamy na zmianę. trudno, poziom wyrównany. Nie mam prawie słabych drużyn.

Trzy dni zmagań, trzy dni heroicznych wysiłków, trzy dni napięcia nerwów.

Wreszcie ostatni mecz z Wartą poznańską. Tym meczem kończymy turniej. Publiczności około 2000. Gry odbywają się przy niemożliwej wrzawie. Wszystkie zawodniczki grają wspaniale. Skład i ustawienie drużyny trochę zmienione, na miejsce Lilie wchodzi Lena.

Gramy. Lusia jest przy siatce, brak słów podziwu dla jej gry, każda piłka siedzi.

Ale i Mery ma swój dzień, wystawia, ścina, chwyta, paraduje. Kominiarz mając przy sobie Lenę, odżyła — bije na równi z niemi. Trzech bombardierów dąży systematycznie do zwycięstwa. Wygrywamy gładko na 10 i na 3.

Warta nic nie mogła zrobić, mimo, że drużyny tej miary, co A. Z. S. Warszawa, czy H. K. S. Łódź, nie mogły równie łatwo z nią się uporać.

Wreszcie ostatnie minuty oczekiwania na wynik i tu dopiero dowiadujemy się, że jesteśmy dopiero na 5 miejscu. No, trudno, stało się, ale za to mamy dwie zawodniczki na liście dziesięciu najlepszych siatkarek Polski i to na drugim miejscu Kopycińską Lusię za Brzostowską z A. Z. S. Warszawa a przed doskonałą Stefańską również A. Z. S. i na 8 miejscu Skrzypnikówną Mery.

Zakończenie, kolacja. dancing i powrót. W wagonie miejsca dość — można odpocząć.

Chociaż nie było tak, jak przewidywaliśmy, to jednak wracaliśmy o jedno doświadczenie bogatsi, a mianowicie, że obecny skład drużyny odmłodzić należy, by dorównał tym, co pierwsze zajęły miejsca.

E. K.

Programy radiowe

Sobota 9 stycznia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa. 13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi. 14.00—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna. 14.30 „Król kolorowych baloników" — operetka dla dzieci w opracowaniu W. Budzyńskiego (wznowienie). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 „Obrazki karnawałowe z dawnych czasów" w wykonaniu orkiestry. 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Stanisława Korwin - Szymanowska — śpiew, Nina Stokowska - Racięcka — skrzypce. 17.50 „Przegląd wydawnictw" — prof. H. Mościcki. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Aud. dla Polaków za granicą: „Wędrówka po Lwowie" w opracowaniu Macieja Freudmana i Stanisława Rogowskiego z udziałem Szczepka i Tońka (ze Lwowa). 19.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem „Czwórki Radiowej". 20.30 Nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Jerzego Czaplickiego — śpiew. 22.00 „Telefon usprawnia życie" — skecz Mariana Hemara (wznowienie). 22.30 Programy lokalne. 23.30—0.30 Program lokalny dla Łodzi.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

7.25 „Parę informacyj". 7.30—8.00 Muzyka — płyty (z Warszawy). 12.50—13.00 „Nadzór nad stadnikami" pogadanka rolnicza wygłosi inż. Władysław Skrzypek. 13.00—14.00 Wszystkiego po trochu (płyty). 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Muzyka orkiestrowa (płyty). 16.05—16.15 Nasz program. 18.20 „Gawęda warmijska", Kuby z pod Wastenborga. 18.30 Ludowe pieśni z Warmii w układzie Feliksa Nowowiejskiego (ze studia w Bydgoszczy) Wykonawcy: Felicja Perkowska - Krysiewiczowa — śpiew i Edmund Rösler — akompaniament. 18.45—18.50 Program na jutro. 22.30—23.30 Tańce i piosenki (płyty).

Niedziela, 10 stycznia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 „Gazetka rolnicza" — w red. Stanisława Jagiełły. 8.18 Programy lokalne.. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki z Łodzi. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego, Zofia Terne — piosenki i „Czwórka Radiowa". W przerwie koncertu rozrywkowego ok. godziny 13.00 programy lokalne. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 „1000 taktów muzyki" — odegra zespół Stefana Rachonia. 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „Po słodnich żniwach" — felieton Jana Kilarskiego (z Poznania), 2) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Programy lokalne. 16.20 Oryginalny Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi". Napisała Janina Morawska. 17.00 Koncert Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Seweryna Pietruszki i Hanna Stillermanówna — fortepian (z Łodzi): 1) a) Luigi Boccherini: Menuet, b) Maurycy Moszkowski: 5 tańców hiszpańskich, c) Edward Grieg: Cztery tańce norweskie, wykona orkiestra 2) a) Fryderyk Chopin: Andante spianato i Polonez Es-dur, wykona z towarzyszeniem orkiestry H. Stillermanówna, b) Jan Strauss: ukł. A. Gruenfelda: Walc, c) Ignacy Paderewski: Krakowiak fantastyczny, wykona H. Stillermanówna, 3) a) E. Dohnanyi: walc z pantominy „Welon Pierrotki". b) Piotr Czajkowski: Fragmenty z suity „Dziadek do orzechów", c) Jan Brahms: 2 tańce węgierskie, d). Ludwik Grossman: Czardasz z opery „Duch wojewody" wykona orkiestra. W przerwie około godziny 17,55: Pogadanka aktualna. 19.00 „Urok książki" — szkic literacki Hanny Huszcza - Winnickiej. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.35 Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20:50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": „Jeden dzień w Nadętowie" — w opracowaniu W. Budzyńskiego z muzyką Czesława Halskiego. 21.30 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 1) Cztery utwory muzyki starofrancuskiej: a) Krzysztof W. Gluck: Melodia, b) Jan Maria Leclair: Tamburyn, c) Millandre: Menuet, d) Franciszek Francoeur: Sicilienne i Rigaudon, 2) Klaudiusz Debussy: W łodzi, 3) Jan Sibelius: a) Mazurek, b) Kołysanka, 4) Apolinary Kątski: Mazur sielankowy. 22.00 Orkiestra T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.18—8.50 Audycja dla wsi (z Warszawy). Po nabożeństwie o godzinie 10.30 Orkiestry i soliści — (płyty). Około godziny 13.00 „Przegląd teatralny" — omówi Stanisław Riess. 16.00—16.20 Koncert reklamowy. 19.15 Program na jutro. 19.20—20.20 Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. 20.35—20.40 Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA

17.00 Rzym. Koncert symfoniczny z Teatru Adriano. 19.45 Beromuenster. „Sprzedana narzeczona" — opera Smetany. 20.00 Lipsk. „Rigoletto" — opera Verdiego. 20.00 Kolonia. „Złoty Pierrot" — operetka Goetzego. 20.45 Berlin. „Diamileh" — opera Bizeta. 21.00 Mediolan. „Bal maskowy" — opera Verdiego. (transmisja z Teatru). 21.30 Strasburg „Księżniczka Czardasza" — operetka Kalmana.

JAN KIEPURA I MARTA EGGERTH w radiowej audycji płytowej

Najpopularniejsza para światowej sławy śpiewaków, Jan Kiepura i Marta Eggerth ściąga jeszce ciągle tysiączne tłumy widzów i słuchaczy do sal kinoteatrów. Nagrania płytowe tych artystów cieszą się wszędzie niesłabnącym powodzeniem. Audycja radiowa z dnia 10. 1. o godzinie 19.20 przyniesie szereg aryj operowych w wykonaniu tej pary śpiewaczej, i zachwyci bez wątpienia ogół radiosłuchaczy.

RADIOWY WIECZÓR LITERACKI poświęcony Edwardowi Porębowiczowi

Edward Porębowicz jest jednym z bardzo nielicznych tłumaczów, których przekłady stoją co do wartości literackiej na równi z oryginalnymi utworami. Jego tłumaczenia z literatur romańskich i germańskich zyskały sobie sławę w całym świecie literackim. Dnia 11 stycznia o godzinie 21.00 poświęca Polskie Radio twórczości Edwarda Porębowicza wieczór literacki. Po słowie wstępnym, które wygłosi przed warszawskim mikrofonem znakomity poeta, Leopold Staff, nadane zostaną ze Lwowa recytacje przekładów Porębowicza z „Don Juana" i „Piekła" — Dantego. Utwory recytować będą artyści teatrów miejskich we Lwowie: Malanowicz, Strachowski i Stępowski. Ilustracja muzyczna Jerzego Kołaczkowskiego.

„TRZECIE I OSTATNIE DRZWI" premiera słuchowiska Morawskiej

Dnia 10 stycznia o godzinie 16.20 Polskie Radio nadaje słuchowisko Janiny Morawskiej p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi". Janina Morawska należy do najwybitniejszych autorów polskich i oryginalnych słuchowisk. Największy rozgłos uzyskało jej słuchowisko „Miasto Santa Cruz" nadawane w Polsce kilka razy, a poza tym wykonane z wielkim powodzeniem w Berlinie, Pradze i Brukseli. Każda nowa premiera Morawskiej jest dla słuchaczy radiowych wydarzeniem. Akcja słuchowiska „Trzecie i ostatnie drzwi" osnuta jest na tle ekspedycji naukowej, odkopującej groby faraonów w Egipcie. Role główne kreują: Maria Modzelewska, Maria Wiercińska, A. Węgierko, T. Frenkiel, Stanisław Stanisławski i inni. Reżyseruje Stanisław Stanisławski.

Sygnatura: Km. 35/35, 549/36, 1587/34. (9881

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Starogardzie rewiru II, Mikołaj Gładki, mający kancelarię w Starogardzie ul. Hallera Nr. 21, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1937 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim Starogard pokój nr. 14, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki wdowy Genowefy Rogowskiej nieruchomości Starogard karta 77/78, położonej w Starogardzie przy Rynku 25, o powierzchni 742 m², składającej się z domu mieszkalno-handlowego, dwóch domów bocznych (oficyn), chlewu i zajazdu ze stajnią przy ul. Spichrzowej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 50.000,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 33.334,—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 5000,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Starogardzie, ul. Kościuszki Nr. 30, sala Nr. 28.

Przystępujący do licytacji winien przedłożyć zezwolenie właściwej władzy na nabycie tej nieruchomości.

Starogard, dnia 21 grudnia 1936 r.

Komornik: (—) M. Gładki.

Rep. Km. 1990/36. (9880

Zlecenie nr. 111/GR. (9489

OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Spółki Akcyjnej „Pepege" Polski Przemysł Gumowy Spółka Akcyjna w Grudziądzu podaje do wiadomości PP. Akcjonarjuszów, że w dniu 25 stycznia 1937 roku odbędzie się w Warszawie w kancelarji Notarjusza Juliana Siennickiego, ul. Kapucyńska Nr. 6 o godz. 13-tej

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie i wybór przewodniczącego,
2) odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
3) wybory Rady Nadzorczej,
4) Wolne wnioski.

Akcje dają prawo do uczestniczenia w Walnem Zgromadzeniu, jeżeli zostaną zgodnie z § 18 statutu złożone Syndykowi Masy Upadłości w lokalu Spółki Akcyjnej „Pepege" Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu, ul. Pierackiego 57/59 w oryginale, względnie odnośne kwity depozytowe, lub zastawne Państwowych Instytucyj Kredytowych, lub instytucyj kredytowych prywatnych, działających na mocy przez Rząd zatwierdzonego statutu, przynajmniej na 7 dni przed dniem Walnego Zgromadzenia.

(—) Prezes Rady Nadzorczej, Piotr Dąbkowski.

(—) Syndyk, W. Markowicz.

Do akt Nr. Km. 2008/36, 1121/36 i nast. 2134/36, 2214/36 - 1485/35.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II. Józef Penk, zamieszkały w Gdyni, Sąd Grodzki pokój nr. 10 na zasadzie art. 601 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12-go stycznia 1937 r. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: o godz. 11 w Gdyni, Starowiejska 58: 1 aparat radiowy „Philips" 3 lampk., 1 kanapa pluszowa, 1 okrągły stolik i 4 fotele oszac. na 500 zł. — o godz. 11,30 w Gdyni, 10-lutego 32: 1 kompl. urządzenie składowe, 50 kg. wełny oszac. na 1.600 zł. — o godz. 12.30 w Gdyni, Świętojańska 9: 1 maszyna do pisania z futerałem, 1 biurko amerykańskie z żaluzjami, 1 szafa do akt z żaluzjami oszac. na 500 zł. — o godz. 13.30 w Gdyni, Szczecińska 26: 1 aparat radiowy „Kosmos" oszac, na 150 zł. — o godz. 14 w Gdyni, Lesna 5: 1 waga wskazówkowa „Candr" oszac. na 300 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 8 stycznia 1937 r.

9917 KOMORNIK: (—) J. Penk.

Do Km. 1812, 537, 1900/36. 9918

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewir I. Jan Kamiński mający kancelarię w Gdyni. Sąd Grodzki pokój 8 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się przetarg publicznej ruchomości a mianowicie:

Dnia 11 stycznia 1937 o godz. 12.30 przy ul. Świętojańskiej nr. 30 — jedno pianino wartości 800 złotych.

Dnia 12 stycznia 1937 r. o godz. 14-tej przy ulicy 10-lutego nr. 39 — 40 puszek lakierów, 100 but. wody kwiatowej, 5 tuzinów mydła, 50 kg ultramaryny, 50 pudełek pudru, 50 but. esencji do wódek, 30 pędzli i 200 arkuszy szmerglu wartość 770 zł.

Dnia 12. stycznia 1937. o godz. 14.30 w Gdyni przy ulicy Starowiejskiej obok domu Beckera urządzenie jak bufet, kredens, zegar, stół, 12 krzeseł, kanapę, radioaparat, stolik, dywan, 3 obrazy, lampa, 3 pary firan, parę portier, wieszak z lustrem, biurko, lustro, szafa, umywalnia i 2 nocne stoliki. Wartość: 2725.— złotych.

Wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia dnia 7. stycznia 1937.

(—) Kamiński
Komornik.

Zlecenie 54/9037.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 13 bm. o godz. 9 przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu:

100 sztuk owiec i 5 źrebaków, oszacowanych na łączną sumę 2300 zł.

Zbiórka licytantów w Brąchnówku u p. Czarlińskiego.

Chełmża, dnia 5 stycznia 1937 r.

(—) Gramowski Franciszek, Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

3. N. 3/32.

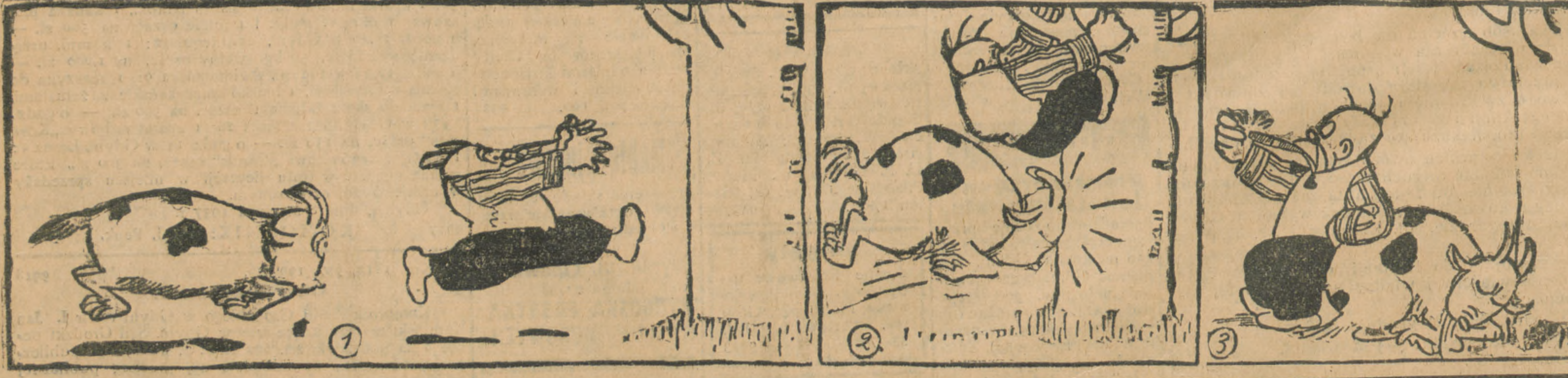
Obwieszczenie.

W postępowaniu układowym co do dłużnika Eryka Schaldacha w Morgach, powiecie świeckim, trybem art. 65, 66, 71 rozp. z dnia 23. VIII. 1932 r. (Dz. Ust. R. P. nr. 72, poz. 652) wyznacza się nowy termin ogólnego zgromadzenia wierzycieli **na dzień 26 stycznia 1937 r. o godz. 9 minut 15** w gmachu Sądu Grodzkiego w Nowem, pokój nr. 8.

Nowe, dnia 29 grudnia 1936 r.

9905 **Sąd Grodzki.**

Samobójstwo mimo woli...



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:

WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada.** Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Czesław Kościelski,** Bydgoszcz ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. udziałami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.